POEZJA
dzisiaj

O X Festiwalu Poezji Słowiańskiej

Boże Narodzenie i Nowy Rok
w poezji polskiej i włoskiej

D. Dreĭka /Łotwa/, A. Płotka /Białoruś/,
R. Aleksandrowa /Bułgaria/,
K. Cel /Kielce/ – wiersze

Laureaci Konkursów

Nr 126
2017

POEZJA dzisiaj:
Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego 2009.

Zachęcamy do prenumeraty. Podajemy adres i warunki:
POEZJA dzisiaj,
Urząd Pocztowy Warszawa 80 ul. Dzika 4
Skr. poczt. Nr 23

Numer konta: 02 1240 6175 1111 0010 6244 1057
Warunki prenumeraty: 63 zł rocznie wraz z przesyłką.

Redaktor Naczelny: *Aleksander Nawrocki*
Redaktor numeru: *Barbara Jurkowska*
Projekt okładki: *Barbara Jurkowska*, *Aneta Nawrocka*
Wydawca: Wydawnictwo Książkowe IBiS
Warszawa 2016

Korespondencję prosimy kierować pod adres:
Urząd Pocztowy Warszawa 80
ul. Dzika 4 Skr. poczt. Nr 23
„POEZJA dzisiaj"

Przesyłek poleconych nie odbieramy.

Redakcja zastrzega sobie dokonywanie skrótów w tekstach przeznaczonych do druku.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
Drukowanie tekstów bez gratyfikacji finansowej.

Strona internetowa: www.poezja-dzisiaj.eu

Zrealizowano ze środków własnych.

Nakład 1000 egz.

Nasi zagraniczni prenumeratorzy, m.in:

The British Library, London, Wielka Brytania
Green Library, Stanford University, Stanford, USA
Library of Congress, Washington, USA
Harvard College Library, Cambridge, USA
New York Public Library, USA
University of Toronto, Toronto, Ontario M5S 1A5, Kanada
Die Bayerische Staatsbibliothek, München, Niemcy
Staatsbibliothek zu Berlin, Berlin, Niemcy

Ośrodki i biblioteki krajowe, m.in:

Centrum Kultury w Żyrardowie
PPSKAKiB we Wrocławiu
Biblioteka Collegium Polonicum
Gminna Biblioteka Publiczna w Kadzidle
Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu
Miejska Biblioteka Publiczna im. W. Gomulickiego w Ostrołęce
Miejska Biblioteka Publiczna w Łomży
Biblioteka Polonistyczna Uniwersytetu Łódzkiego
Akademia Pomorska w Słupsku
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie
Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego
Miejska Biblioteka Publiczna w Siedlcach
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

Dystrybutorzy: Ruch, Kolporter, Pol Perfect, LEXICON Maciej Woliński.

Wszystkim oraz prenumeratorom indywidualnym serdecznie dziękujemy.

ALEKSANDER NAWROCKI

Drodzy czytelnicy i miłośnicy poezji

Przed każdym Bożym Narodzeniem lubię wracać w „Kraj lat dziecinnych!" Ponieważ

On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie,
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem,
Ani zmieniony wypadków strumieniem.

Adam Mickiewicz

Wtedy Świąt nie kupowaliśmy w marketach, robiliśmy je sobie sami, na miarę naszej wyobraźni i oczywiście możliwości. Za oknami mieliśmy przeważnie śnieg i mróz, a w domu nie przeszkadzał telewizor, internet, telefony, za to przychodzili sąsiedzi z wieściami z całego świata i z wolna zaczynało się wielkie przygotowywanie, przede wszystkim do choinki, którą trzeba było ubrać według tradycji, więc długimi wieczorami, kiedy ona rosła jeszcze w lesie, albo stała pachnąca jedliną w kącie sieni, siedzieliśmy i wymyślali dla niej stroje na miarę naszej wyobraźni, a rodzice opowiadali nam przeczytane przez siebie książki. Kiedy już podrośliśmy, sami sobie je czytaliśmy, a było nas trzech jedynaków, więc lektury wymienialiśmy między sobą, przyniesione wcześnie ze szkolnej biblioteki. Szkoła mieściła się w długim poniemieckim baraku. Zimą zamarzał w niej nawet atrament w kałamarzach, ale to nie było ważne. Ważne, że w ostatni dzień przed zimowymi feriami przychodził Mikołaj w długim owczym kożuchu z workiem bułek dla dobrych uczniów, a za nim podrygiwał szkaradny czarny diabeł z rogami, wyłupiastymi ślepiami i haczykowatymi zębami, z których wywalał się długi czerwony ozór. W jednej szponiastej łapie trzymał dzwonek, którym potrząsał na trwogę, w drugiej – rózgę, wygrażającą mniej grzecznym uczniom. Na plecach też miał worek, ale zamiast bułek pobrzękiwały w nim narzędzia tortur: szydła do kłucia, obcęgi do wyrywania i młotki do łamania

kości. Była radość na widok Mikołaja i jednocześnie wrzask na widok diabła. Wtedy pojawiał się dobry anioł w białej długiej sukni, poślubnej – matki lub którejś z sąsiadek, przepędzał diabła i ogarniał rękami tulącą się do niego dziatwę. Mikołajo-diabelsko-anielską trójcę uosabiali uczniowie z ostatniej, siódmej klasy, do której w latach 1947–8 chodzili nawet dwudziestolatkowie. Mikołaj i anioł niebawem się pobrali: on został przewodniczącym Rady Narodowej w pobliskim miasteczku, ona jego sekretarką i… od dawna są już w niebie, a kurduplowaty diabeł rozpił się i nie wiem, co się z nim stało. Po tej ekspresyjnej scenie – piękna, podług mojego gustu wtedy, pani Basia Dembowska, wychowawczyni II klasy, do której dołączyła w ten dzień i moją I, złożyła maluchom życzenia i odczytała z „Chłopów" fragment wigilii u Boryny w Lipcach, jak to najpierw „rodziła się gwiazda i zda się rosła w oczach, leciała, pryskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej, a coraz bliżej była…, gwiazda Trzech Króli, Betlejemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone!" …Po czym czas był zasiąść do wieczerzy, na którą „Najpierw był buraczany kwas gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszły śledzie w mące obtaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami…" etc., a potem „Ruszyli wszyscy do obory", żeby podzielić się opłatkiem ze zwierzętami, gdyż „W tę noc Narodzenia i każde bydlątko rozumie człowieczą mowę, i przemówić jest zdolne, że to między niemi Pan się narodził. Kto ino bezgrzeszny zagadnie – ludzkim głosem odpowiedzą; równe są dzisiaj ludziom i społecznie z niemi czujące…" Asystujące dorosłym dzieci: Józka – córka Boryny i Witek – przygarnięty sierota, po jakimś czasie o północy „Trzymając się za ręce i dygocąc ze strachu, a żegnając się raz po raz, wsunęli się do obory pomiędzy krowy", żeby z nimi porozmawiać, ale bezgrzeszne zwierzęta milczały, bo „ino bezgrzesznym odpowiadają, a my grzeszne" domyśliły się dzieci i z płaczem wróciły do izby, gdzie już gospodyni Jagusia podawała „przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki, z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone". Pamiętam tę moją pierwszą szkolną przedwigilię do dzisiaj. Charyzmatyczna Pani Basia, lubiana i szanowana przez wszystkich, miała wtedy osiemnaście lat /dzisiaj zapewne 87–88/, uczyła drugoklasistów i była córką poprzedniego dyrektora szkoły sprzed roku 1939, którego w r. 1940 zlikwidowali Niemcy, specjaliści od m.in. mordowania polskiej inteligencji wtedy. Starałem się

dobrze uczyć, żeby zdać do II klasy i stać się uczniem Pani Basi, ale widocznie też byłem grzeszny, bo oczekiwanie moje się nie spełniło – w II klasie naszym wychowawcą został młody nauczyciel, ponieważ Pani Basia razem ze swoją matką wyjechały do Warszawy. Może dlatego ją pamiętam – moje niezniszczone marzenie. Ale mając ją w pamięci, za tamtym jej przykładem wszystkie nasze rodzinne wigilie rozpoczynam od przeczytania zebranym moim najbliższym fragmentu wigilii u Boryny z „Chłopów" Władysława Stanisława Reymonta, biblii polskiej duszy – w złym i dobrym znaczeniu: „– Jako to stała się nam nowina, Panna porodziła Syna; aż w Judejskiej ziemie, w Betleem, nie bardzo podłym mieście, narodził się Pan w ubóstwie; na sianie, w stajni lichej, między bydlątkami, co w tej radosnej nocy cichej były mu bratami. – A ta sama gwiazda, co i dzisiaj świeci, spłonęła wówczas dla tej świętej dzieciny – i drogę wskazywała trzem królom, co chociaż pogany i czarne jako te sagany, a serca mieli czujące i z krajów dalekich, zza mórz nieprzejrzanych, zza gór srogich przybiegli z darami, by prawdzie dać świadectwo." A ponieważ niekiedy los mi sprzyja, słów tych słucha również moja Pani Basia, odnaleziona w dwadzieścia parę lat później, także charyzmatyczna i niezwykła.

Tedy i my miejmy serca czujące, nie tylko w ten dzień. Żebyśmy mogli rozmawiać z każdym, każdego rozumieć i wędrować do niego jako ci trzej królowie z krańców świata, gdyż przeczuli, że będzie on uczył kochać bliźniego jak siebie samego. Spośród nas, twórców, tak kochać potrafił ks. Jan Twardowski, niezwykły człowiek i poeta, dlatego o nim pamiętamy. I oby nasze zbratanie w ten ważny czas nie stało się tylko chwilą, a dzielenie się opłatkiem razem ze składanymi życzeniami niech z nami pozostanie na złą i dobrą dolę przez cały rok, a może nawet dłużej.

Aleksander Nawrocki

BARBARA JURKOWSKA

Festiwal Poezji Słowiańskiej w Londynie

Tradycyjnie już rozpoczęcie X Festiwalu Poezji Słowiańskiej odbyło się w Londynie w dniach 4-8 października, pod nazwą „Słowiańska Brosza" (na Wyspach Brytyjskich już po raz V!).

Organizatorem wydarzeń był Aleksy Wróbel i Grupa Artystyczna KaMPe, którzy przygotowali program różnorodny i bogaty, że nie sposób było zrealizowanie go w pełnym wymiarze.

W Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym Redakcja „Poezji dzisiaj" zaprezentowała wydaną w serii MOSTY siódmą już z kolei dwujęzyczną antologię poetów z Warszawy, Londynu, USA i Wilna. Na promocję przybyli poeci, m.in.: Peter L. Evans, Steve Rushton, Ted Smith-Orr.

Aleksander Nawrocki uhonorował Aleksego Wróbla Srebrnym Pierścieniem z Orłem w uznaniu jego pracy nad kilkuletnią już organizacją Festiwalu. Spotkanie odbywało się tradycyjnie w Jazz Cafe, gdzie zaprezentowano wystawę „Letters and Symbols" Juliusza E. Bolka, a ciekawe utwory grał i śpiewał zespół folkowy z Żywca o nazwie „Skład Niearchaiczny". Prezentowana była także antologia poetek należących do KaMPe pt. „Okiem kobiety" i tomik „Wiersze" Małgorzaty A. Jędrzejewskiej.

Goście Festiwalu uczestniczyli w koncercie dzieci i młodzieży szkolnej ze Szkolnego Punktu Konsultacyjnego im. Lotników Polskich przy Ambasadzie RP. Zaprezentowali się laureaci szkolnego konkursu poetyckiego, których utwory zamieszczono w Antologii wierszy „Kiedy myślę Polska…". Promowany był również tomik „Kazimierz Wierzyński – wiersze wybrane" – obie pozycje wydane w serii Biblioteczki KaMPe.

W Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego trwała Festiwalowa Gala. O związkach polskiej i litewskiej literatury krótki wykład wygłosił Romuald Mieczkowski – ubiegłoroczny laureat „Słowiańskiej Broszy". Swoją twórczość zaprezentowali m.in. Zuzana Kuglerová i Ondrej Kalamár ze Słowacji, Aleś Płotka z Białorusi i Ełka Niagołowa z Bułgarii, która przywiozła „Antologię współczesnych poetów słowiańskich" i nowy tomik własnych wierszy pt. „Sześć gramów".

Delegację uczestników Festiwalu przyjął dr hab. Arkady Rzegocki, Ambasador RP w Wielkiej Brytanii. W jego obecności Ełka Niagołowa, Prezes Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki odznaczyła Aleksego Wróbla odznaką honorową Akademii Słowiańskiej.

W Centrum Kultury Rosyjskiej – Rossotrudnichestwo zaprezentowano widowisko poetycko-muzyczne „Chopin w rosyjskiej poezji" z udziałem polskiego pianisty, Pawła Ulmana.

W szkole Przedmiotów Ojczystych im Mikołaja Reja na Chiswick poeci mieli okazję poprowadzić poetyckie lekcje w klasach, a także być na koncercie i rozwiązaniu szkolnego konkursu.

Równolegle odbyło się spotkanie poetów ze Związku Pisarzy Katolickich w Polskiej Szkole Katolickiej im. Jana Pawła II na Balham. Gościem specjalnym był Prezes Związku, Miłosz Kamil Manasterski.

Mieliśmy okazję uczestniczyć w pięknym koncercie poetycko-muzycznym pt. „Strofy pełne Boga". W Kaplicy PSK poeci prezentowali swoje wiersze, a piękne pieśni śpiewał chór Ave Verum oraz Russian Choir of Dulwich Mums. Tu Aleksy Wróbel uroczyście wręczył Ełce Niagołowej „Słowiańską Broszę" – nagrodę za upowszechnianie literatury słowiańskiej.

Festiwal zakończyła interesująca wycieczka do Arundel, Brighton, Beachy Head i Eastbourne.

Barbara Jurkowska

„SŁOWIAŃSKA BROSZA" – Londyn 2017

Zdjęcia Barbara Jurkowska

Aleksy Wróbel za wieloletnią organizację Festiwalu otrzymał od Aleksandra Nawrockiego dyplom z podziękowaniem i Srebrny Pierścień z Orłem.

Prezentacja antologii „Warszawa – Londyn – USA – Wilno. Od lewej: Renata Cygan, Steve Rushton, Peter L. Evans, Aleksander Nawrocki i Ted Smith-Orr.

Spotkanie poetów z Arkadym Rzegockim, Ambasadorem RP w Wielkiej Brytanii.

Prezentacje poetyckie w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen Sikorskiego – Ełka Niagołowa i Miłosz Kamil Manasterski.

oraz wielki przyjaciel Polaków, poeta wietnamski, Lam Quang My.

Festiwalowym spotkaniom towarzyszył zespół folkowy „Skład niearchaiczny".

Aleksy Wrobel uhonorował Ełkę Niagołową odznaką „Słowiańska Brosza".

Laureaci konkursu literackiego ze Szkolnego Punktu Konsultacyjnego im. Lotników Polskich przy Ambasadzie RP.

Aleksander Nawrocki po lekcji o poezji z uczniami Szkoły Przedmiotów Ojczystych im. Mikołaja Reja na Chiswick. Klasa I Gimnazjum i wychowawca, Paweł Wielocha (z lewej).

JOLANTA BOGUSŁAWSKA

Poezja jest z nami, poezja jest w nas

Są w życiu człowieka chwile, które poruszają jego wnętrze i to powoduje, że pozostają na zawsze w pamięci! Są takie zdarzenia, które pojawiają się cyklicznie, np. co roku. Tak jest z Festiwalem Poezji Słowiańskiej, już dziesiątym! Do Polski przyjeżdżają w tym czasie poeci nie tylko słowiańscy, ale też z innych krajów. W ubiegłym roku byli to przede wszystkim poeci z Włoch lub, jak mówi Aleksander Nawrocki, z Italii. W tym roku były trzy poetki z Łotwy: Tatiana Żitkowa, Elena Sutra i Dagnija Dreĭka (jednocześnie tłumaczka poezji). Należy również odnotować obecność Miry Łukszy (poetki, laureatki Nagrody XVII Światowego Dnia Poezji UNESCO), której wkład w tłumaczenie poezji polskiej i białoruskiej jest nieoceniony.

Do Warszawy zawitały również poetki z Rosji, Elena Korniejewa i wszechstronna tłumaczka, Wiktoria Ruzmietowa oraz dwaj poeci z Wilna: Aleksander Sokołowski i Aleksander Śnieżko oraz poeta Peter Milčak ze Słowacji, który obecnie mieszka w Mińsku i pracuje na wydziale filologicznym Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu. Niezawodnym uczestnikiem tej poetyckiej imprezy jest zawsze poeta wietnamski, Lam Quang My, od wielu lat mieszkający w Polsce i można o nim powiedzieć, że jest już „naturalizowanym" Polakiem o dwóch sercach: wietnamskim i polskim! Słuchaczy nieodmiennie zachwyca jego śpiewająca interpretacja wierszy.

Rozpoczęcie X FPS odbyło się w poniedziałek, 9 października 2017 roku, tradycyjnie w Sali Zielonej Domu Polonii. Gospodarzem i prowadzącym ten wieczór był Jan Rychner, prezes Klubu Literackiego „Nasza Twórczość" Stowarzyszenia Wspólnota Polska, Oddział Warszawski. Na wstępie Jan Rychner przybliżył sylwetkę Aleksandra Nawrockiego, gospodarza Światowego Dnia Poezji ustanowionego przez UNESCO (w kwietniu 2017 roku już XVII ŚDP) i Festiwalu Poezji Słowiańskiej (I w 2008 roku), poety, tłumacza wydawcy, propagatora literatury polskiej w świecie. Pan Aleksander jest poetą, który może poszczycić się dorobkiem szesnastu tomików wierszy, kilku powieści, kilku antologii w serii *Mosty*, prezentujących poetów polskich i zagranicznych, wydaniem kilkudziesięciu książek pisarzy i poetów polskich i zagranicznych. Jest również pierwszym autorem pracy magisterskiej

o Czesławie Miłoszu, napisanej w czasach, kiedy jeszcze nikt nie przypuszczał, że wśród laureatów literackiej nagrody Nobla będzie Czesław Miłosz. Wspaniała intuicja czy proroctwo?! Książki Aleksandra Nawrockiego były przetłumaczone na kilkanaście języków, w tym: azerbejdżański i jakucki. W dorobku pana Aleksandra są liczne tłumaczenia literatury, m.in. z języka: węgierskiego, bułgarskiego, rumuńskiego, rosyjskiego, fińskiego. Pan Nawrocki jest również wydawcą trzytomowego monumentalnego dzieła *Poezja Polska – Antologia Tysiąclecia*. Wspaniałe jest to, że ta aktywność na tak licznych polach wcale nie maleje! Warto zaznaczyć, że państwo Barbara i Aleksander Nawroccy uczestniczyli w kilkudniowej poetyckiej imprezie w Londynie (V Festiwal Poezji Słowiańskiej „Słowiańska Brosza"), poprzedzającej X FPS w Warszawie i nieomal z samolotu przybyli do Domu Polonii, aby pełnić przez najbliższe dni rolę gospodarzy. Pani Barbara jak zawsze realizuje się w roli fotografa i jest osobą nad wszystkim mającą pieczę, czyli tzw. „prawą ręką" pana Aleksandra.

Podczas tego wieczoru wiersze czytała Beata Deskur – aktorka (wiersze poetek) i Grzegorz Walczak (wiersze poetów) – poeta, tłumacz z języka serbskiego. Jak zwykle w trakcie czytania wierszy, przez panią Beatę i Grzegorza, obecni byli poeci-autorzy. Natomiast oprawa muzyczna była udziałem: Chóru „Belcanto" z Jońca (w repertuarze polskim i łacińskim), Diany Biseada z Rumunii (śpiewającej a'capella) i Marcina Molskiego (licealisty z Warszawy, wkrótce maturzysty, który pisze wiersze, komponuje muzykę i maluje).

Gośćmi specjalnymi X FPS były trzy poetki z Łotwy: Tatiana Żitkowa (po raz pierwszy w Warszawie, nie kryła zachwytu naszą stolicą), Elena Sutra i Dagnija Dreĭka.

Na tym poetyckim spotkaniu gościł hinduski poeta Surender Bhutani ze swoim tomikiem wierszy *The Past Is Often Rewritten* („Przeszłość często pisana na nowo"), a Rachel Schancer zaprezentowała nowy tomik „Źrenice ziemi". Poruszenie wśród słuchających wywołał patriotyczny wiersz Aleksandra Śnieżko z Wilna pt.: *Czy pamiętasz. Polsko?* Wiersz nie do zapomnienia!

Aleksander Nawrocki z okazji jubileuszowego X FPS jako wyraz uznania dla wieloletniego zaangażowania się w pomoc przy organizowaniu Festiwalu wręczał specjalne dyplomy *POEZJI dzisiaj* oraz Srebrne Pierścienie z Orłem. Wyróżnienia otrzymali: Katarzyna Ciepiela, Anna Czachorowska, Jarosław Klejnocki, Benedykt Kozieł, Paweł Kubiak, Miłosz Kamil Manasterski, Jerzy Paruszewski, Jan Rychner.

Odbyła się także prezentacja nowych antologii z serii MOSTY: *Warszawa – Ryga, Ryga – Warszawa* i *Warszawa – Londyn – USA – Wilno*.

Ryszard Tarwacki (poeta, autor opowiadań i powieści) przedstawił sylwetkę księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego zwanego Chrześcijańskim Horacym z Mazowsza (piszącego w siedemnastym wieku po łacinie) oraz kilka jego wierszy, w nowym, unowocześnionym autorskim tłumaczeniu. W tomiku umieszczono jednocześnie wersję łacińską i polską. Należy dodać, że w tym roku odbyła się już XIII edycja Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego *O Laur Sarbiewskiego*. W ramach kilkudniowego Festiwalu, przypominano twórczość tego niezwykłego księdza-poety, uhonorowanego przez papieża Urbana VIII. Miłym akcentem, uzupełniającym prezentację, był występ Chóru *Belcanto* z Jońca k. Płońska, który wykonał kilka pieśni, m.in. po łacinie.

Wieczór zakończył się w Kawiarni *Literatka* na rozmowach, wspomnieniach i zawarciem nowych znajomości. Pięknym prezentem dla wielu gości (w tym dla mnie) była płyta Eleny Korniejewej z jej wierszami i piosenkami w języku rosyjskim. Odtworzyłam ją w trakcie pisania tego artykułu. Jej utwory przypominają mi dawno nie słyszany, melodyjny język rosyjski!

Uroczysta Gala X FPS, już tradycyjnie, miała miejsce w gościnnych progach Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza i jak zwykle zgromadziła liczne grono miłośników poezji, w tym poetów polskich i zagranicznych, młodzież z kilku warszawskich szkół, w towarzystwie grona pedagogicznego. Gości powitał serdecznie Dyrektor Muzeum Jarosław Klejnocki, który jest poetą i laureatem nagrody XI Światowego Dnia Poezji UNESCO. Tego dnia wiersze poetek polskich przedstawiała Marlena Zynger, a poetów – Grzegorz Walczak.

Galę festiwalową poprowadził Miłosz Kamil Manasterski.

Gościem specjalnym, który tradycyjnie zasiadł na fotelu Juliana Tuwima, była tym razem Tatiana Żitkowa. Poetka z Łotwy otrzymała od Aleksandra Nawrockiego nagrodę Żelaznej Róży, która – w przeciwieństwie do żywej, prawdziwej – nie zwiędnie i będzie stanowiła miłą pamiątkę z pobytu na X FPS.

Poetka Joanna Słodyczka z Raby Wyżnej wystąpiła w stroju góralskim i interesująco przedstawiła swój wiersz w gwarze góralskiej. Młode pokolenie poetów reprezentowali uczniowie szkół średnich, wielce uzdolnieni: Marcin Molski i Ignacy Krzemiński-Iwan. Ponadto Marcin ubogacił Galę śpiewem, grą na skrzypcach, fortepianie i gitarze. Młodziutka Diana Biseada z Rumunii a'capella czarowała słuchaczy swoim pięknym głosem.

Z okazji X FPS ukazały się liczne pozycje Wydawnictwa Książkowego IBiS, w tym najnowszy numer *POEZJI dzisiaj* (Nr 124/125), z wieloma interesującymi artykułami, wierszami i kilkudziesięcioma kolorowymi fotografiami. W numerze zostały zaprezentowane m.in. wizualizacje Tadeusza Wierzbickiego i krajobraz Żuław na fotografiach Dariusza Sobieskiego. Na jubileusz został wydany album z fotografiami z lat ubiegłych, opracowany przez Barbarę Jurkowską pt. „Poezja dostępna".

Odbyła się też interesująca dyskusja nt. dzisiejszego języka poezji. Wypowiadali się, m. in. Jarosław Klejnocki, Andrzej Walter, Grzegorz Walczak, Leszek Dembek, Aleksander Sokołowski, Tatiana Żitkowa, Dagnija Dreĭka. Temat: Jaki jest sens istnienia tekstu poetyckiego? „Obcowanie z literaturą zmienia nas"– zachodzą w nas przemiany, które są składowymi naszego dojrzewania. Najważniejsze są teksty, które potrafią nas poruszyć. Ale dziś zmienił się język poezji, straciliśmy zaufanie do słów, które wykorzystywano w celach propagandowych. Sytuacja społeczno-polityczna w Europie ma też wpływ na swoistą kontrolę wypowiedzi.

W dniu 12 października 2017 roku, kiedy poeci zagraniczni z prezentacją swoich utworów, wyruszyli do Staszowa, Jan Rychner do Domu Polonii w Sali *Zielonej* zaprosił poetów polskich, w tym grupę poetów z Klubu literackiego *Nasza Twórczość*, działającego przy Stowarzyszeniu *Wspólnota Polska*. Gośćmi spotkania byli m.in. Czesław Banaszczyk z Radomia i Bogumił Wtorkiewicz z Kielc, którzy przedstawili swoje wiersze. Anna Kurpińska z Warszawy zaśpiewała kilka piosenek, akompaniując sobie na pianinie. Nie można pominąć udziału prof. Aleksandra Żukowskiego (nagrodzonego dyplomem *POEZJI dzisiaj*), który mimo zaawansowanego wieku (przekroczył dziewięćdziesiąt lat), tryska energią.

W ramach X Festiwalu Poezji Słowiańskiej (trwającego od 9 do 13 października 2017 roku), poza imprezami opisanymi wyżej, odbyły się prezentacje poetyckie w warszawskich szkołach, w Żyrardowskiej Resursie, w Staszowie i w Bibliotece Publicznej im. Ks. Jana Twardowskiego w Jabłonnie oraz tradycyjne przy lampce wina w Kawiarni *Literatka*, czytanie wierszy – poeci poetom.

Jolanta Bogusławska

X FESTIWAL POEZJI SŁOWIAŃSKIEJ W POLSCE

Zdjęcia: Barbara Jurkowska i Dariusz Sobieski

Aleksander Nawrocki i Jarosław Klejnocki rozpoczęli festiwalową galę.

Tatiana Żitkowa z Łotwy jako gość specjalny zajęła miejsce w fotelu J. Tuwima.

Joanna Słodyczka i Marlena Zynger, która prezentowała wiersze poetek.

Leszek Dembek i Grzegorz Walczak, prezentujący wiersze poetów.

Śpiew Diany Biseada z Rumunii podobał się wszystkim.

Goście i publiczność w Muzeum Literatury.

Aleksander Sokołowski z Wilna i Miłosz Kamil Manasterski.

Peter Milčák ze Słowacji.

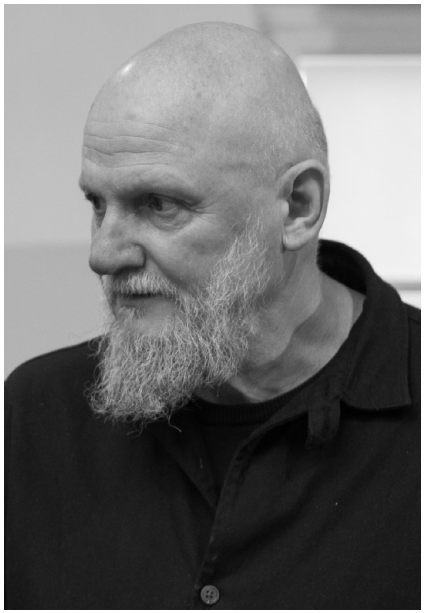

Tadeusz Wierzbicki i Zbigniew Milewski

Na uroczystość przyszło wielu sympatyków poezji.

Andrzej Walter.

Stanisława i Peter Gehrisch z Niemiec.

Marcin Molski, licealista, zaprezentował się jako poeta, kompozytor i piosenkarz.

Debiut poetycki ma już za sobą licealista i wiolonczelista, Ignacy Krzemiński-Iwan.

Wieczór w Domu Polonii prowadzili: Jan Rychner i Aleksander Nawrocki.

Elena Korniejewa i Wiktoria Ruzmietowa z Rosji towarzyszą Festiwalowi od wielu lat.

Aktorka, Beata Deskur czyta wiersz Tatiany Żitkowej z Rygi,

a Grzegorz Walczak wiersz Aleksandra Śnieżki z Wilna.

Stefan Jurkowski i Stanisław Nyczaj.

Stanisław Grabowski i Zdzisław Jan Brudnicki.

Ryszard Tarwacki przyjął gratulacje od wójta Gminy Joniec, Marka R. Czerniakowskiego.

Pieśni wykonał Chór Belcanto z Jońca.

Poeci i goście w Sali Zielonej Domu Polonii.

Jedno ze spotkań w *Literatce*.

Spotkanie w MOK w Piastowie prowadził Paweł Kubiak.

O poezji i Polakach na Łotwie mówiła Dagnija Dreĭka.

Elena Sutra przedstawiła swoje wiersze.

W Żyrardowie poetów podjął Wojciech Jasiński, Prezydent Miasta.
Od lewej: Tatiana Żitkowa, Wojciech Jasiński, Elena Sutra,
Dagnija Dreĭka, Barbara Jurkowska i Jerzy Paruszewski.

Poeci na spotkaniu w Resursie.

Na spotkanie licznie przybyła młodzież.

Aleksander Nawrocki podziękował Katarzynie Ciepieli, dyrektor SOK w Staszowie oraz Benedyktowi Koziełowi za wieloletnią współpracę.

Przybyli na spotkanie twórcy.

Poetki regionu świętokrzyskiego: Anna Błachucka i Kazimiera Szczykutowicz.

Wójt Gminy Jabłonna, Jarosław Chodorski i organizatorka spotkania, Anna Czachorowska.

Tatiana Żitkowa i Aleksander Nawrocki.

Na spotkaniu wystąpiła młodziutka skrzypaczka, Nikola Rosa.

RYSZARD GRAJEK

Poezja z Czechowic-Dziedzic promieniowała przez kilka dni

X Festiwal Poezji Słowiańskiej ogarnął również Podbeskidzie, gdzie odbyła się piąta jego edycja.

Jaki był ten **5 Festiwal Poezji Słowiańskiej Czechowice-Dziedzice 2017.** Na pewno udany. A jaki w ocenie (?) należałoby się zapytać tych, którzy byli. Charakteryzował się dobrym programem, przygotowaniem i wspaniałymi gośćmi. Miał charakter edukacyjny – spotkania poetów z młodzieżą w szkołach (Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Czechowicach-Dziedzicach oraz Zespole Szkół Plastycznych w Bielsku-Białej). Odbyła się Sesja Literacka w Książnicy Beskidzkiej, którą uświetnili swoimi wykładami: poeta, prof. Marian Kisiel z Uniwersytetu Śląskiego, dr hab. Michał Kopczyk – ATH Bielsko-Biała oraz mgr Ar Dżi. Tradycyjnie już goście Festiwalu spotykali się w różnych miejscowościach na imprezach poetyckich. Święto poezji rozpoczęła Gala w Miejskim Domu Kultury w Czechowicach-Dziedzicach. Okolicznościową Gazetą Festiwalową WYTRYCH i wizytówką – folderem witali organizatorzy przychodzących na wszystkie spotkania. W MDK-u spotkaniom towarzyszyły wystawy książek poetów, którzy byli gośćmi Festiwali w Czechowicach od 2013 roku oraz zdjęć. Hol wypełniały również reklamy firm wspierających projekt Festiwalu Poezji Słowiańskiej. Organizatorzy chcieli podkreślić słowo „dziękuję". Galę prowadzili: Barbara Bielaczyc i Ryszard Grajek. Prezentowało się kilkunastu poetów z kraju i zagranicy. W antraktach wystąpił kompozytor i pianista Janusz Kohut oraz wspaniała młodzież Teatru Muzycznego MOVIMENTO: Zuzanna Kłaptocz, Piotr Brożek, Sebastian Gabryś i Aleksander Teliga jr. Drugi dzień Festiwalu to spotkanie poetyckie w Goczałkowicach-Zdrój, w Ogrodach KAPIAS. Prowadziła je z charakterystyczną dla siebie swadą i figlami słownymi Bodzia Chwierut.

Miejsce i klimat spotkania były magiczne. Pogoda, klimat, zieleń wypieszczona ludzką ręką i ta trochę dzika pozostawiły wspaniałe wspomnienia i zapewne były natchnieniem dla niejednego z gości – poetów. Wieczór zaskoczył nie tylko organizatorów ilością przybyłych zainteresowanych poezją. To, jak i co zaprezentowali poeci i artyści, trzeba było słyszeć i widzieć. Kolejny dzień. Znów magia miejsca i ludzi. Partner festiwalowy: WILAMOWICE, Miejsko Gminny Ośrodek Kultury. Wieczór poetycki nasycony różnorodnością języków. Słyszeliśmy wiersze w językach: wilamowskim, esperanto, bułgarskim, rosyjskim, angielskim i oczywiście polskim. Udany dzień, mimo że 13 i piątek. Sobota. Spotkanie z poezją w „Kubiszówce" w Bielsku-Białej, gdzie atmosfera jest zawsze dobra. Znów prezentowali się poeci. Jedni wyjechali drudzy przyjechali. Było poważnie, z zadumą i wesoło. Wszyscy gospodarze zadbali, aby było ciepło na duszy, w sercu i w żołądku. Goście Festiwalu odwiedzili Zamek w Pszczynie, Muzeum w Oświęcimiu, byli na Szyndzielni oraz w Radio Bielsko, gdzie przyjął ich Jerzy Handzlik, również poeta i fraszkopisarz. W „Kubiszówce" obejrzeli wystawę 7. *Foto Art Festival*. Należy wymienić chociaż kilku gości z zagranicy: Misza Bronshteyn z Rosji, Rozalia Aleksandrowa, Svetlina Trifonova, Rumiana Nikołova, Teresa Lazarowa z Bułgarii, Renata Cygan z Anglii i wielu gości z Polski, regionu Śląska i Podbeskidzia. Przedstawicielem organizatorów X Festiwalu Poezji Słowiańskiej był Jan Rychner, poeta i prezes Klubu Literackiego „Nasza Twórczość" Stowarzyszenia Wspólnota Polska, Oddział Warszawski, który wręczył Ryszardowi Grajkowi Dyplom Uznania dla podkreślenia znaczenia Festiwalu w integracji środowisk twórczych w kraju.

5 Festiwal Poezji Słowiańskiej Czechowice-Dziedzice 2017 przeszedł do historii. Organizatorem był Miejski Dom Kultury w Czechowicach-Dziedzicach i jego inicjator – niżej podpisany – poeta i menedżer, Ryszard Grajek. Uczestniczyło w nim od 11 do 14 października, przez 4 dni, około pół tysiąca gości przy wypełnionych salach!! Udział wzięło przeszło 50 poetów.

Ryszard Grajek

V FESTIWAL POEZJI SŁOWIAŃSKIEJ
Czechowice-Dziedzice

Zdjęcia Dawid Grajek

Poeci w Liceum Ogólnokształcącym im. M. Skłodowskiej-Curie w Czechowicach-Dziedzicach.

Z wizytą w Radiu Bielsko.

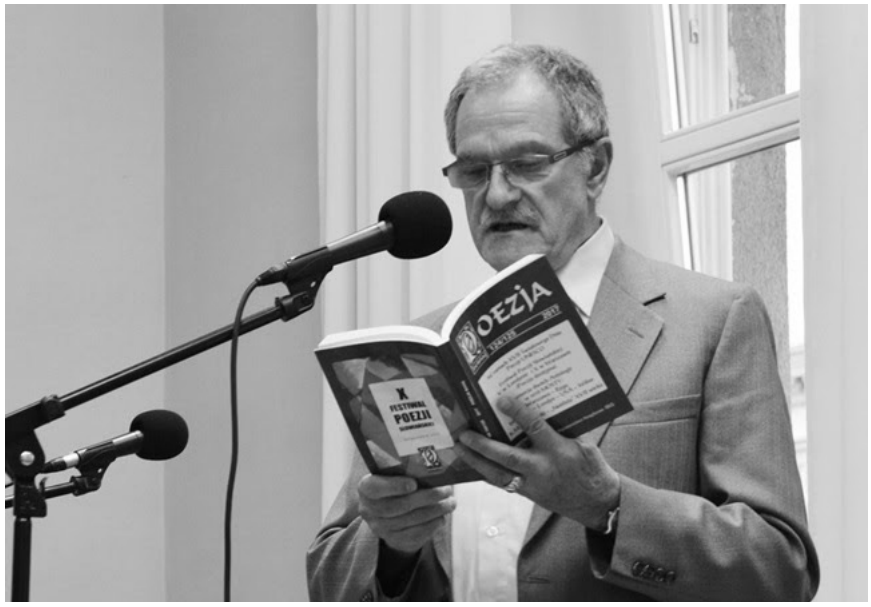

Jan Rychner, przedstawiciel „Poezji dzisiaj".

Poeci na spotkaniu w Domu Kultury im. W. Kubisz w Bielsku-Białej.

STANISŁAW GRABOWSKI

Nie zestarzałaś się kolędo

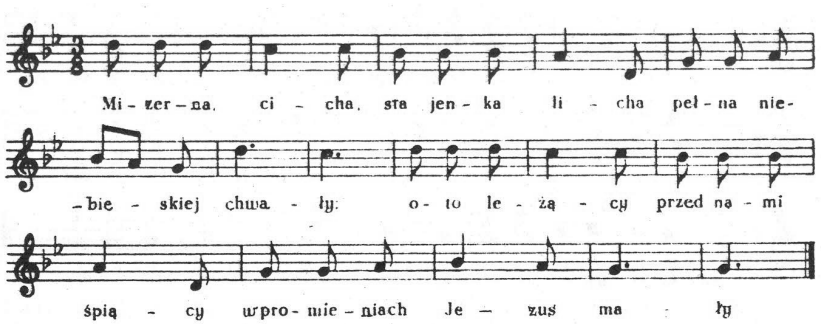

U Juliana Przybosia w jego *Jabłoneczce* (*Antologii polskiej pieśni ludowej*) próżno szukać tekstów kolęd. Po raz pierwszy ukazała się u nas w czasie najgorszym, bo w 1953 roku. Tych antologii wychodziło wówczas sporo, aleć temat kolęd był zakazany. W pierwszym zdaniu przedmowy do *Jabłoneczki* czytamy: „Polska Ludowa przywraca ludowi jego dawną pieśń", jak się okazało, niepełną, bo zubożoną o kolędę, o pastorałkę.

Trochę czasu trzeba było poczekać, żeby mogły się bez kłopotu ukazywać książki z kolędami poza kościelnymi oficynami. Jeszcze w *Księdze cytatów z polskiej literatury pięknej* (1975) na słowo kolęda natykamy się tylko raz. I to w cytacie z Mikołaja Reja: *A dam li dobrą kolędę, / Że z nogami w niebie będę*.

Wydany w 2001 roku przez wydawnictwo „Jedność" w Kielcach tom pod tytułem *Życzę ci…* w opracowaniu ks. Zbigniewa Trzaskowskiego przynosi potężną porcję kolędowych tekstów, ale pomija klasykę: *Przybieżeli do Betlejem pasterze, Gdy śliczna Panna, Dzisiaj w Betlejem, Pójdźmy wszyscy do stajenki, Gdy się Chrystus rodzi, Wśród nocnej ciszy…* Te i inne kolędy można oczywiście odnaleźć w innych pięknie opracowanych i ilustrowanych książkach.

Trzaskowski nie zapomniał o takich autorach jak Stanisław Jachowicz, Władysław Bełza, czy Maria Konopnicka, to ci najstarsi, z XIX wieku. Sporo jest autorów przedwojennych: Ewa Szelburg-Zarembina, Bronisława Ostrowska, Lucyna Krzemieniecka, Alina Kwiecińska, Artur Oppman, Jerzy Liebert, Józef Czechowicz i inni.

Co zacytować z tego bogactwa? Może właśnie Czechowicza *Świętą noc*:

Słuchaj, dziewuszko, słuchaj i chłopcze,
jak grają w szopce:
la – la – la – la,
dobiega aż tutaj z dala…

Fujarki fukają tak rzewnie,
śpiewnie – zaśpiewnie:
lu – lu – lu – lu,
w uciesze skąd tyle żalu?...
[…]

Z kolei, u powojennych poetek, najogólniej określając, w tomie *Życzę ci…* odnajdujemy m.in. utwory poświęcone Wigilii przedwcześnie zmarłej Emilii Waśniowskiej, Emilii Berndsen, czy Hanny Januszewskiej. Kogo zacytować? Wybieram fragment wiersza Waśniowskiej pt. *Wieczór wigilijny*:

To właśnie tego wieczoru
zło ze wstydu umiera,
widząc, jak silna i piękna
jest Miłość, gdy pięści rozwiera.

To właśnie tego wieczoru,
od bardzo wielu wieków,
pod dachem tkliwej kolędy
Bóg rodzi się w człowieku.

Są też u Trzaskowskiego autorzy, których trudno odnaleźć gdziekolwiek indziej. Nie ma dziesiątków tych, którzy stworzyli warte pamięci kolędy osadzone we współczesnych realiach i zgodne z nowoczesną wersyfikacją. Przykładem niedawno zmarły poeta i pisarz, związany ze „Współczesnością", Jerzy St. Czajkowski, autor zbioru pt. *Wiersze wigilijne* (1997).

Gdyby przytoczyć teksty nieobecnych a ważnych poetów w *Życzę Ci…*, które powstały po 1945 roku, dopiero można byłoby mówić o różnorodności polskich kolęd i pastorałek, bogactwie motywów, ich finezji czy magii.

I przypomnieć, że niejako ojcem ich wszystkich był Franciszek Karpiński (1741–1825). Poetycki fenomen na miarę swoich czasów, z pewnością wart niejednej jeszcze rozprawy.

Tomem wierszy Karpińskiego zachwycał się np. książę Adam K. Czartoryski, też po trosze poeta. Tom nosił tytuł *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne* (1780). I to z niego mamy nieśmiertelną sielankę pt. *Laura i Filon* (*Już miesiąc zeszedł, psy się uśpiły…*) i inne utwory, które niejako wchłonął folklor. To dało miejsce Karpińskiemu w polskiej poezji, nadto popularność we wszystkich kręgach społecznych. A dochodzi przecież jeszcze m.in. „przeznaczony dla ludu" jego śpiewnik *Pieśni nabożne* (*Kiedy ranne wstają zorze; Wszystkie nasze dzienne spraw; Bóg się rodzi, moc truchleje…*).

Karpiński wydał go w 1792 roku.

Julian Ursyn Niemcewicz, który do niego pielgrzymował do Dobrowód, urzeczony naturalnością i wdziękiem *Zabawek wierszem...*, zanotował w *Pamiętniku*, że zastał poetę moczącego nogi w misie z wodą, rzępolącego na gęśli i podśpiewującego. Zeszła im noc na czytaniu, na deklamowaniu wierszy. W tkliwszych miejscach Karpiński lał łzy jak fontanna, pisał Zbyszewski.

Karpiński, łączący oświecenie z romantyzmem, do dziś obecny jest wśród nas swoimi kolędami, chociaż gdyby zapytać kto jest autorem np. pieśni *Bóg się rodzi*, *moc truchleje…* nie każdy odpowie na to pytanie. I to jest właśnie jego zwycięstwo, oderwanie się od tekstu od autora, staje się on jakby własnością wszystkich, pieśnią bezimienną.

Karpiński nie był sam i nie był pierwszy.

Według Stefana Nieznanowskiego najstarsze kolędy zapisano w *Ludycjach wieśnych* (1543). „Trudno oznaczyć czas – pisze Nieznanowski – w którym kolędą zaczęto nazywać pieśń bożonarodzeniową, stało się to jednak późno, chyba w wieku XIX". Z tych najstarszych kolęd, które do dziś zachowują żywotność, warto przytoczyć: *Stała się nam nowina,* czy *Anioł pasterzom mówił* (przekład z łac. *Angelus Pastoribus*).

Nie wdając się w uczone podziały warto jeszcze wspomnieć, że dalekiej przeszłości sięgają też do dziś obecne w religijnych obrzędach kolędy: *Gdy śliczna Panna Syna kołysała* i *Lulajże Jezuniu*, obie wzięte z rękopisów karmelitanek i klarysek. Z pewnością literackiej proweniencji jest jednak *Mizerna, cicha stajenka licha* autorstwa Teofila Lenartowicza (1822–1893), który wyjechawszy do Włoch przecież nigdy nie zerwał z pochwałą polskiej wsi, czy polskiej religijności, przez co „niejeden jego utwór wszedł do zasobu bezimiennej pieśni […]". Przykładem wspomniana wyżej *Mizerna, cicha stajenka licha*.

Oprócz Teofila Lenartowicza nie sposób nie przytoczyć autorów jeśli nie kolęd, to poetyckich peryfraz osnutych wokół Bożego Narodzenia. Nieznanowski

pisze, że wymienić można tu wiele nazwisk, począwszy od A. Krzyckiego z XVI wieku, poprzez S.H. Lubomirskiego, S. Grabowieckiego, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Asnyka, Karpowicza, po Staffa, Leśmiana, Tuwima, Gałczyńskiego, Czyżewskiego, Wierzyńskiego i kolędę okupacyjną Baczyńskiego, Borowskiego czy Gajcego. Antologię ich wierszy pt. *Boże Narodzenie* (1961) przygotowali A. Jastrzębski i A. Podsiad.

Warto przy okazji podkreślić, iż kolęda miała i ma u nas wielu entuzjastów, którzy dysponują ogromnym repertuarem wyśpiewywanym z pamięci. Do najpierwszych pośród nich należał papież Jan Paweł II.

Kolęda to pieśń, której zwycięski pochód rozpoczyna się z czasem adwentowym, a po święcie Trzech Króli powoli zanika z repertuaru np. radiowego.

Chyba najmocniej wiąże nas ona z Wigilią, ze stołem nakrytym białym obrusem, z wigilijnymi potrawami, z przekazywanymi sobie życzeniami.

Zawsze wtedy towarzyszą nam dźwięki kolęd.

Jednak pamiętając o kolędach i związanych z nimi obyczajach, nie zapomnijmy także o czymś ważnym i istotnym, a mianowicie o dodatkowym nakryciu na wigilijnym stole. Dla kogoś, komu należy pomóc, ugościć go, kiedy zapuka do naszych drzwi.

Pamiętając o dodatkowym talerzu, to jednocześnie pamiętać o potrzebie wspólnoty, że w Wigilię nikt z człowieczej rodziny nie powinien być samotny, nie może przebywać poza ludzką solidarnością.

O tym także przypominają nam wiersze, tak piękne jak ten, który na koniec zacytuję, autorstwa wrocławskiej poetki, Karoliny Kusek:

Nie zestarzałaś się kolędo.
Choć mówisz językiem starym.
Choć pobrzękują w twojej melodii
dźwięki pastuszych fujarek.

Płomienna wiara w cud NARODZIN.
Prostota twoja i szczerość…
Znalazły w ludzkich sercach schronienie
przed czasem okrutnym
jak Herod.

Stanisław Grabowski

WIERSZE NA ŚWIĘTA I NA NOWY ROK

JOLANTA BOGUSŁAWSKA
Warszawa

Obrazy z pamięci

Dziś na sztucznej choince –
– za tysiąc lat jej toksyczny rozkład
obłędnie migocą lampki
pulsowaniem męcząc oczy

Do pamięci powracają obrazy
– rodzice i brat
– zapach drzewka z lasu
– w lichtarzach kolorowe świeczki
– łańcuchy z krepiny niczym kajdany
zniewolonej niegdyś Polski
– tańczące śnieżynki w sukienkach z białej waty
– bombki przez lata przechowywane w piwnicy
– wyjątkowy aromat i smak pomarańczy
– radość ze skromnych prezentów
– a na szybach mrozem malowane obrazy
znikające pod oddechem warg dziecięcych

Chcę zanurzyć się w pamięć
i zobaczyć świat oczami tamtego dziecka

WŁADYSŁAW ŁAZUKA
Choszczno

Choinka

Stoi choinka stoi żywica się w niej ścina
weseli dom jak może światłami miga
Wśród nocnej ciszy stoi zrzuca igły zielone
spogląda w las przez okno
i wie że nie powróci
Tak to los jej kruchy z losem człowieczym
się splata niosąc radość i smutek
po wszystkich ścieżkach świata
Stoi choinka stoi listek po listku gubi
Opłatki śniegu za progiem
rozdziela biały grudzień

Wigilia

Gęstnieje mrok – świeci śnieg
niebo wschodzi pierwszą gwiazdą
wieś patrzy długo w czarny bór
słychać w ogrodach wnętrza drzew
Siedzimy razem – pachnie świerk
i jadło pachnie i podłoga
dzielimy rybę – płoną świece
dymią wraz z jadłem jak wspomnienia
Zwierzęta w pola
idą brodem
łamią się z rzeką
lodu krą

WANDA LIPIŃSKA

Przed Wigilią

Rozświetlone ulice pustoszeją wokół,
ludzie jak z mgły, rozpraszają się w półmroku.
Z tajemniczym uśmiechem spieszą wszyscy –
by z Dobrą Nowiną obietnice cudu, właśnie
dziś wnieść do domu sobie i bliskim.

Razem zawieszą ją na drzewku zielonym,
pod obrusem białym na sianku złożą,
by opłatka okruszek mały, sercem gorejącym ożył.
Obdzielą nim jak nadzieją wokół wszystkich,
niech się choć iskierka z Betlejemskiej Gwiazdy
w Wigilijną noc, wszystkim ludziom wyśni.

Niechby raz każdemu dopisało szczęście
i maleńki cud miłości objawionej się ziścił.
Z miłością i wiarą pochylając się nad Dzieciątkiem
w żłóbku, Majestatowi oddawać cześć będą
i społem zaśpiewają niejedną radosną kolędę.

Może od dziś każdy kogoś serdecznością obdarzy,
bo jaka Moc struchleje, jaki Cud się spełni,
gdy nic się nie zmieni wśród nas i
w naszych sercach nic dobrego się nie wydarzy?

2014 r.

GRAŻYNA DRAUS

Warszawa

Doktor sztuk muzycznych w dyscyplinie kompozycja i teoria muzyki. Adiunkt na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie. Autorka publikacji z dziedziny teorii, filozofii i psychologii muzyki oraz antropologii kulturowej. Wyróżniona nagrodami za działalność naukową, dydaktyczną i artystyczną. Żyje i pracuje z pasją zgłębiając esencję egzystencji, poszukując i odkrywając, czy pozostając świadkiem – w nienasyconej ciekawości, w niekończącej się drodze do prawdy, człowieka, do siebie.

Pastorałka

W białym puchu niech utonę
w śniegu pierzastym
w nocy gwiezdnej niech się zgubię
zniknę, zgasnę

Nim w kolędę czarodziejską różdżką ciszę zmienię
zapach świerku poślę w niebo

i życzenie
aby Księżycowy Pierrot łzę z policzka otarł
świat otulił *Sen* Chagalla,
Ikar gdzie chciał dotarł…nim
utonę w białym puchu

w śniegu pierzastym

nim w noc gwiezdną się zamienię
zgasnę
zasnę

Chwila z książką

W szeleście odwracanej kartki czuję dotyk przemijania
dotyk świata, którego ślad już tylko
zapach ledwie wyczuwalny

W ciszy
oświetlonej małą lampką szczęk szabel
pożoga
szepty, krzyki, tajemnice
magiczne zaklęcia

Biegnie czas, znika czas
znika
czas

LEON SĘK

Pasterka nasza cudowna

po ziemi śnieg się ścieli
ślą nowinę dzwony
że wśród tej śnieżnej bieli
został Bóg zrodzony

już wzeszła pierwsza gwiazdka
– teraz z nieba zerka
czy to jest już dwunasta?
czy to już Pasterka

Pasterka msza cudowna

jedyna na świecie
na której można poznać
Narodzone Dziecię
pastorałka nam tej nocy
nowy dzień zwiastuje
a Nowonarodzony
niebo obiecuje

Pasterka msza cudowna
jest to objawienie
że mamy wśród nas Boga:
że już zszedł na ziemię
Pasterka to Hosanna:
to niebios nowina
że dzisiaj Maria Panna
narodziła syna

jaśnieją w niebie gwiazdy:
jasna od nich droga
by po tej drodze każdy
trafić mógł do Boga

od stołu dzwon nas woła:
budzi każde serce
by zdążyć do kościoła
– wziąć udział w Pasterce

STANISŁAW KAŁUCKI
Ostrołęka

Na pasterkę Kurpie jadą...

Jadą Kurpie do kościoła
na pasterkę w nocy.
Pan Bóg z ołtarza woła,
– życie wokół świąt się toczy.

Wkoło świątynię obstawiły
samochody, sanki i saneczki.
W barwnych strojach wyskoczyły
dziarskie Kurpianeczki.

Będą z chóru Boga chwalić,
o Jezusku i stajence zaśpiewają.
By swe dusze i bliźnich ocalić
– w dzieciątku nadzieję mają.

Kurpiowska kolęda

Dźwięczą dzwonki w lesie
kurpiowskich koników.
W siną dal się niesie
między stada dzików.

Kurpie dziarsko przyjechali
pod kościół w Myszyńcu.
Będą grali i śpiewali
jak Danusia w Tyńcu.

Jezu mały, malusieńki
w grocie na sianku leżący,
bez smoczka i sukienki
– rozkopany i płaczący.

TOMAS WOLBOS

Śpiewajmy *Gloria*

Śpiewajmy *Gloria*… z Aniołami
Zagrajmy skocznie z pasterzami
Gdyż dzisiaj Pan nam się narodził
Świat cały z grzechów oswobodził

Bo nie ma dnia tak wesołego
Przez Boga nam ogłoszonego
Szukajmy razem Maleńkiego
Z Maryi znajdźmy zrodzonego

Pospieszmy Pana adorować
Zechciejmy siebie przed Nim schować
Gdy coś nam będzie objawione
Niech będzie w sercu ocalone.

JOANNA SŁODYCZKA

Raba Wyżna

Teraz

mamy dziś dla siebie
czas ciepła.

spójrz
jak spokojnie spadają minuty
z leniwego wahadła.

po choince
korytami łańcuchów
spływa blask

uśmiechasz się
dziecko śpi

jesteś tu
i to wystarcza

Lodowe fantazje

moczy mróz
kryształowy pędzel
w oku księżyca
i łzami blasku
kreśli po szybach
zimowe wyobrażenia lata

Madonna Adwentowa

taka niemedialna
z opuchniętymi stopami
i bolącym krzyżem
Matka Boska Brzemienna
tajemnicą Miłości

STANISŁAW NYCZAJ

Kielce

Ur. 1943 – poeta, eseista, edytor, prezes Kieleckiego Oddziału ZLP, red. nacz. „Świętokrzyskiego Kwartalnika Literackiego". Wydał spośród tomów poetyckich m.in.:„Wiersze wybrane" (1994), w j. czeskim i polskim „Poezie / Poezje" (1999); „Poezje wybrane" (BP LSW 2008); „Przedążyć pęd Ziemi" (2009); „Arcymiara" (2014); wybór „Żarliwy niepokój" w j. polskim i bułgarskim oraz polskim i angielskim (2015), jak również książki eseistyczne: „Metafizyka tworzenia" (2007); „Wśród pisarzy" (2010) i „Wśród pisarzy 2" (2017). Tłumaczony ponadto na białoruski, grecki, rosyjski, włoski. Członek Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC), Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki w Warnie. Laureat nagród, m.in.: im. J. Iwaszkiewicza (2008), im. W. Hulewicza (2010), MKiDN (2013). Uhonorowany Brązowym Medalem „Gloria Artis" (2014).

Jakbym świat jeszcze raz stwarzał

I. Ufne światełko

Niosę wciąż w sobie
światełko dla Przyjaciół,
którzy wszak niezupełnie odeszli,
bo mruga ono i od nich do nas,
byśmy nie pobłądzili
w przepastne pomrocza zapomnienia.

Światełko małe,
a promieniejące
impulsami wybawiającej nadziei
w nieskończoność.

II. W ciszy rozbłysku

Z nowym dniem
otwieram mieszkanie na świat.

Ufnie i zdobywczo,
tak jakbym świat jeszcze raz stwarzał
z nieposkromionej w sobie nadziei –
ciszy rozbłysku.

Patrzę, unoszę ręce,
d y r y g u j ę.
Rozlega się świergot na dachach i drzewach,
w dym skądś, zgubiony pośród taktów warkocz,
wstępuje z mych dłoni
najczystsza pieśń Słońca.

JOANNA KŁACZYŃSKA

Mielec

Do Siego Roku

Oby nam się…
aby zdrowie było,
niech się darzy,
co się zamarzyło.

Zaplanujmy, aby nie wykonać.
Obiecajmy, aby nie dotrzymać.
Nim tydzień minie,
liczyć skok barani
i dziwić się,
że my tacy sami.

Powtarzamy rytuał
zabawy do rana,
myślimy, że znów
grudnia doczekamy
i łykiem wina,
co udaje szampana
tak hucznie
przemijanie witamy.

KAZIMIERZ KOCHAŃSKI

Wszystko czego oczekuję

Dokąd suną sanie,
gdzie prowadzi trop?
Czego oczekuje
wyciągnięta dłoń?

Dary...
Dary...
Co przyniesie nowy rok?
Co nam obiecywał stary?
Czary...
Mary...
Wszystko – w co uwierzysz – będziesz mieć!

Dokąd płyną myśli,
za czym serce gna?
Co jak bańka pęknie,
co zostanie nam?

Dary...
Dary...
Co przyniesie nowy rok?
Co nam obiecywał stary?
Czary...
Mary...
Wszystko – w co uwierzysz – będziesz mieć

Do odsłuchania: www.mpklimek.pl – płyta «Gdy Ziemię Cichym Snem»

ZBIGNIEW MICHALSKI

Mielec

Ballada na Nowy Rok

jak motyl
północ złożyła zegarowe skrzydła wskazówek

stary rok zniedołężniały
odszedł z obowiązkowym rauszem
przy kanonadzie petard
świście fajerwerków
strzelających korków od szampana

nad czystą kartką papieru niczym fakir
siedzę nieporuszony magiczną głębią faktu
pośród gwiazd
szukam stosownych odpowiedzi

lecz one są całkiem głuche
na moje błagania

bym z zaciekawieniem nie zaglądał
w ich rozmazane oczy
pod pierzyną ołowianych chmur
po kolejnym przesileniu

odsypiają całoroczne szaleństwa

JERZY PARUSZEWSKI
Żyrardów

Chleb na stole

O uśmiechu Jezusa
milczą Ewangelie
Nie muszą mówić
skoro codziennie
do ust podnoszę
ożywcze kromki
Bożego uśmiechu

ALICJA KUBERSKA
Inowrocław

Chleb codzienny

W kuchennym misterium obchodzono
święto pieczenia chleba.
W drewnianej dzieży drzemało ciasto zrobione na zakwasie.
Budziło się, by połknąć kilogramy mąki, napić się wody.
Syte, pęczniało i zasypiało na kolejnych parę godzin.

Na drewnianych łopatach rozścielały się liście łopianu
jak pluszowe kanapy zapraszające do dalszego snu.
Piec otwierał szeroko gorące usta, lizał językiem ognia.
Ciasto skropione wodą udawało się ku przeznaczeniu.

Znak krzyża na brązowej skórce zapraszał na ucztę.
Pocałunek przepraszał kromkę upuszczoną na ziemię.
Czas niedostatku nauczył szacunku, pokory.
W rodzinnych opowieściach wracało widmo głodu.

STANISŁAW LEON POPEK
Lublin

Przemienność

Zima
zmienia barwy świata
z malarskiej palety
na graficzny sztych.
Jeszcze jesienią
wszystko drgało
jak płótna Moneta.
Teraz zapanował Dürer
i jego czarno-biały szyk.
Białe prześcieradła
okryły śmiercią badyle.
Jeszcze tu i ówdzie
wyłania się przebarwienie
zeschłego kikuta.
Jeszcze jakiś fragment zieleni,
jakaś łacha…
Ale zieleń najtrwalsza
spokojnie dojrzewa
i czeka na promienie słońca,
ciepły powiew tchnienia.
A jednak słońce
jest Bogiem życia.
Wszystko budzi się z wiosną
i to jest owa przemienność
i trwałość istnienia…

5.12.2013, Lublin

ANNA MARIA MUSZ

Trzebnica

Anna Maria Musz (ur. 1988 r.) – debiutowała w 1999 roku na łamach młodzieżowego czasopisma „Nowe Twarze". Teksty poetyckie publikowała m.in. w „Autografie", „Gazecie Kulturalnej", „Latarni Morskiej", „Metaforze", „Migotaniach", e-Tygodniku Literacko-Artystycznym Pisarze.pl, „Poezji dzisiaj", czasopiśmie „Shyhta", „Świętokrzyskim Kwartalniku Literackim", „sZAFie", Kwartalniku Kulturalnym „TygiEL'. Pisze także recenzje i eseje. Stale współpracuje z portalem Pisarze.pl. Autorka czterech tomów wierszy: „Errata do trzech wymiarów" (Wydawnictwo Nowy Świat, 2010), „Odrastamy z kamienia" (Wydawnictwo Pisarze.pl, 2011), „Inkantacje" (wybór polsko-bułgarski, Wyd. Simolini'94, 2015) oraz „Lot nad miastem" (Wyd. Zaułek Wydawniczy „Pomyłka", 2016), a także książki krytycznoliterackiej „Poeta i przestrzeń. Sylwetka twórcza Stefana Jurkowskiego" (Oficyna Wydawnicza STON2, 2016). Laureatka Złotej Róży – Nagrody Literackiej im. Jarosława Zielińskiego za tom „Lot na miastem" (2017). Należy do Oddziału Warszawskiego ZLP. Jej wiersze tłumaczone były na języki: ukraiński, rosyjski i bułgarski. Pracuje jako copywriter.

Kosmogonia

zawsze jest święto gdy tak patrzysz przed siebie:
w oczach masz wielką przestrzeń i historię gwiazd.
brzegi prakontynentu rwą się na strzępy.
słowa szukają rzeczy. wszystkie filozofie
pną się różnymi drogami lecz na ten sam szczyt
i płynie w nadmorskiej mgle mały obłok wiedzy
naszej – o nas

aż w końcu na którejś mapie
zjawiają się postacie
tak jednomyślne
jakby sobie wzajemnie użyczały cieni

– tak musiał patrzeć On
wieczorem w szóstym dniu stworzenia
choć teraz mniej prawdziwy
niż my w tej chwili

* * *

staram się nie nadużywać twojego imienia
ale ten rytm ten dźwięk –

miasto jest rytmiczne. latarnie lampy
rozświetlone okna deszcz echo na kocich łbach
wabią mnie imieniem które przyjąłeś
w naszym języku

nie rozumiem ani słowa z innych dialektów
choć kiedyś nimi władałam
wszystkie są niedosłowne

– wchodzę
smutna że przynoszę ci tylko zapach deszczu
i resztki chłodu na zmokniętym płaszczu –
ciepło. jasno. jesteś
chłód natychmiast znika
nadużywam
nadużywam
nadużywam
twojego imienia

ANDRZEJ KOSMOWSKI

komunikat z placu boju

toczymy się odbijając się boleśnie od wyślizganych ścian

wbrew wszelkim prawom fizyki i socjologii
gęstniejącemu gąszczowi wzajemnie wykluczających się
zakazów i nakazów
pomysłów i racji
nic nie hamuje naszego impetu

niektórzy nazywają to inteligencją behawioralną
inni pustką

HALINA CENARSKA

Warszawa

Autorka sztuk dla dzieci i młodzieży. Długoletni członek ZAiKS-u.

Remont

Czekasz, że coś się wydarzy –
z czekaniem ci do twarzy.
Świt głosem ptaka już krzyczy.
Nowe zmarszczki klepiesz i liczysz.
Czekasz, że coś się wydarzy – – –
zaraz przyjdzie ekipa remontowa
murarzy.

Pod kasztanem pozostał cień
gdy wiatr rozhuśta przydrożną latarnię
daj mi znaki
których nie odgadnę aż nie zasnę.

Księżyc

księżyc – pan z łysą głową
nie nosi melonika.
Za chmurę płochliwie umyka
na mój widok.
Bo się domyśliłam,
że te sny niespokojne,
trochę nawet upiorne
on mi lubi wysyłać.

AGNIESZKA JARZĘBOWSKA

Sieradz

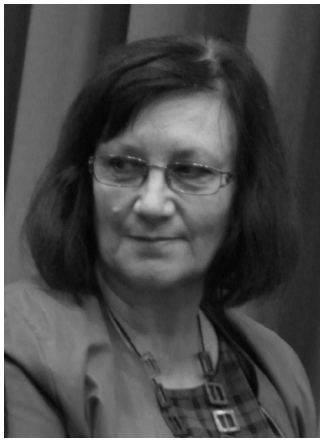

Debiutowała w 1981 r. Publikuje w prasie, internecie, kilkudziesięciu antologiach i almanachach w Polsce, USA, Serbii, Słowacji, Bułgarii. Autorka audycji literackich w radiu i telewizji.

Laureatka wielu konkursów literackich. Jej utwory tłumaczone na język: angielski, serbski, niemiecki, litewski, słowacki, bułgarski, szwedzki.

Do poety

Rozbłyśnij nim zgaśniesz,
rozbłyśnij nim zaśniesz.

Opowiedz mi swoją historię…

O życiu, co nie pieści,
o życiu nie z powieści,
o pędzie do przodu,
doznanych zawodach,
o tym, ile jesteś wart,
ile było w życiu dobrych kart.

Powiedz o ludziach z piękną duszą;
tych, co kochają i co wzruszą,
i namalują piękny świat.

Zostaw po sobie parę słów,
zostaw po sobie parę nut,
parę szczęśliwych fotografii.

Rozbłyśnij nim zgaśniesz,
rozbłyśnij nim zaśniesz.

Opowiedz mi swoją historię…

Joanna Kalinowska mieszkająca na stałe w Taranto (Italia) przysłała nam wiersze poetów włoskich związanych z pismem „La Vallisa".

DANIELE GIANCANE

Alleluja, mamy Boże Narodzenie

Nagle rozpływa się w sercu
nieznana czułość
jak melodyjny zaśpiew
prowadzący ku odległemu dzieciństwu

ku ołowianym żołnierzykom,
gałgankowym lalkom
i górze słodyczy
zamkniętej na klucz w salonie

W ludzkich oczach
widzi się coś nowego,
niezwykłe szczęście
cud, co ma się wydarzyć

Alleluja, mamy Boże Narodzenie

GAETANO FINIZIO

Miłość uniwersalna

zrodziła się gwiazda niepokonana
ofiarowując nam Światło Prawdy,
Betlejem czystość Ludzkiej Rodziny
w duchowej symbiozie synergii

promieniujące piękno ognia boskiej mądrości
filar wzniosłych spraw,
wzbudza w nas refleksję
by ożywić sens miłości
Tego, który przyszedł od Słońca Wschodu
pomiędzy dwiema kolumnami
nie dla sprawiedliwych, ale dla nas grzeszników
świadomy cierpienia,
Jego łaska kieruje nas do świata bardziej sprawiedliwego,
ku Uniwersalnej Miłości.

ANNA SANTOLIQUIDO

Z tomu "Trasfigurazione",
Wydawnictwo Fratelli Laterza, Bari 1992

Boże Narodzenie

Gdzie jest Boże Narodzenie
pomiędzy udręką Wietnamu
w afgańskich stepach,
pomiędzy mafią a camorrą?

Niefortunny los
przebija piersi Irańczyków
szkarłatne rzeki
tryskają z ciał irackich

Gdzie narodzi się Dzieciątko
pomiędzy afrykańskimi wojenkami
wśród gruzów Libanu
pomiędzy ruinami i kamikadze?

Jęczą aniołowie
pełni palących ran
Izrael jest w marszu
w Jeruzalem jest powstanie
Korea jest wygłodzona
świat jest w szoku

Toksyczna chmura
dławi oddech
lodowaty wiatr
chłosta skórę

Zawiązuję myśli wokół drzewa
w grocie składam zmartwienia

Gdzie jest nadzieja
między fałdami oszustwa
w kpinach tych co u władzy
pomiędzy plagami i gradem?

Gwiazda świeci w Himalajach
nad Wołgą i na Synaju
pomiędzy murkami i gajami oliwnymi
między dolmenami i ostrokrzewem

Boże Narodzenie jest w oczach dzieci
w zielonej limfie kaktusa
pomiędzy lokami snów
w cieple poezji.

GAETANO BUCCI

Sonet Bożonarodzeniowy 2016

Choć przyszedł mróz i ochłodzenie
Nie zdaje się, że to Boże Narodzenie.
z Ziemi spoglądamy wysoko w niebiosa
co z wiatrem zatrute chmury nam niosą.

Spoza ogromnej zasłony żałości
Nie widać na tym świecie radości,
U krzyżowca co szuka zażyłości
Ze sunnitą o niezłomnej twardości.

Koran z Biblią nie jest w sprzeczności
Takie nam wieści Franciszek przynosi
Jezus rodzi się z najczystszej miłości.

Pomiędzy Ziemią a Niebem się wznosi
Jak lilii kwiat niezwykłej białości
Odkrycie tajemnic prawdziwej Miłości.

ENRICO CASTROVILLI

Boże Narodzenie trwa

Jest północ i śnieży
jeszcze. Wydaje się, że
nie przestanie padać.

W pobliżu pokoiku
do wynajęcia, wysoko świeci
wielka Gwiazda, Kometa.

Wychodzi dziecko trzymając
mocno w rękach bladego
noworodka z terakoty,
który jest do niego podobny. I wtedy
wznosi się śpiew i w blasku świec
słyszymy: „Jezus nam się narodził".

ENRICO BAGNATO

Boże Narodzenie w metropolii

Słychać było kolędę
*Ty z gwiazd schodzisz…**
Rozglądałem się wokół ,
patrząc w ślepia metropolii.
Migotały światełka, błyszczały ozdoby,
kolorowe girlandy na wystawach.
W delikatnej mżawce, w śniegu z deszczem
chaotyczną rzeką przepływał uliczny ruch,
przechodnie przyśpieszali kroku otoczeni śmieciami,
w smrodzie wydobywającym się z rur wydechowych.
W oknach domów na przedmieściu
skromne choinkowe ozdoby.
obok trędowatych ścian, koszy na śmieci,
starzy z oczyma wlepionymi w ciemność,
chude dzieci bez zabawek na chłodzie.
I znów ta kolęda, *Ty z gwiazd schodzisz,*
unosząca się w mżawce.

* "Tu scendi dalle stelle", popularna włoska kolęda.

Przekład wierszy Joanna Kalinowska

KLAUDIA JAISSLE
Düsseldorf

Rozmowa z aniołem

Tak sobie wyobrażam dialog z moim pierzastym towarzyszem:

– *Drogi mój stróżu, ochłódź czoło rozpalone od myśli złych. Osusz skrzydlatym wiatrem łzy smutku.*
– Pamiętaj: tu, na ziemi jest tylko miłosierdzie.
– *A co potem?*
– Potem rytm będzie wyznaczało nie bicie serca, lecz tykanie zegara. Sekunda stanie się nieskończonością oddzielającą od źródła Jasności.
– *Co to za miejsce?*
– To tam, gdzie już tylko będzie sprawiedliwość.
– *Dlaczego?*
– Bo widoczna, ale bardzo daleka jest Jasność.
– *Czy będzie lepiej?*
– Tak, lecz po upłynięciu godzin, dni, miesięcy, lat odczuwanych jako wiekach spędzonych w mękach nie znanych tu, na ziemi – gdzie jest tylko miłosierdzie.
– *Jak z tego dobra korzystać?*
– Za miłość odpowiadaj miłością, zło dobrem zwyciężaj.
– *Pouczasz ciało i duszę, kiedyś jest nie-materią.*
– Jestem zawsze przy tobie od urodzenia do ostatnich dni twoich. Znam cię na wylot i wszystko wiem o tobie.
– *Czy więc chociaż trochę mnie rozumiesz?*
– Płaczę, kiedy ty płaczesz, raduję się twoim szczęściem. Smucę się jednak każdym twoim upadkiem, bo wiem, że wówczas oddalasz się od Jasności.
– *Jak mogę przestać wątpić i już więcej nie upadać?*
– Trzymaj się miłości i życia jak ostatniej deski ratunku. Tu bowiem możesz się odkupić.
– Łatwo mówić. Co zrobić, kiedy przychodzi rozpacz?
– Tej prawdziwej jeszcze nie zaznałaś. Kiedy jest źle, uśmiechaj się przez łzy. Dziękuj za każde doświadczenie. Kieruj swoją wolą rozumnie.
– *Przeźroczysty jesteś, jak mam się ciebie usłuchać?*

– To dusza do duszy przemawia, to nas łączy.
– *Cóż więc robić?*
– Nawracaj się codziennie. Módl się za żywych i umarłych, grzeszników i dusze cierpiące. Twoje modlitwy trafią jak strzały wysyłane z miłosnego łuku.
– *Czy to pomoże?*
– Tak, uratujesz dusze od potępienia, a niektóre przestaną już cierpieć męki i zostaną uwolnione przez Niepokalaną dnia 25 grudnia.
– *W Boże Narodzenie?*
– Tak. Radość wielka zapanuje w niebie, bo Jasność zobaczą ci, którzy już oczyszczeni zostaną uwolnieni.
– *Przypominaj mi o tym, ratuj mnie codziennie.*
– Czuwam przy tobie nawet wtedy, kiedy śpisz. Pamiętaj o tym.
– *Opowiedz mi o Jasności.*
– Jest tak piękna, najpiękniejsza, że nie potrzeba słońca, aby rozświetlić niebo. Gdy cię dotknie odczujesz miłość, która już nigdy się nie skończy. W szczęściu, wśród piękna i harmonii trwać będziesz. Spotkasz swoich najbliższych. Tam też uścisniemy sobie dłonie i jeśli zapragniesz, zatańczymy razem wobec Jasności wspólnie ze wszystkimi.
– *Już nie mogę się doczekać.*
– Masz tu jeszcze wiele do zrobienia.
– *Powiedzieć łatwiej niż zrobić, kiedy tu świat pochłania.*
– Dostałaś narzędzia: Słowo i Pokarm, karm więc duszę i ciało. I nie zapominaj, że masz we mnie stałego przyjaciela.
– *Jak wyglądasz?*
– Mogę mieć złote loki, tak jak sobie to nieraz wyobrażasz. Częściej jednak nie mam włosów, kiedyś się tak tobie przyśniłem.
– *Pamiętam. Byłeś jak ten bramkarz od selekcji gości przed imprezą.*
– Trochę w tym prawdy, lecz nie wygląd, ale dobre uczynki dopuszczają cię na najlepsze świętowanie wszechczasów.

Powyższy tekst powstawał w nocy i nad ranem 10 listopada 2017 roku. Do podania odpowiedzi w takiej a nie innej formie zainspirowała mnie lektura „Rękopisu z czyśćca" (Michalineum 2015), jak i książki Gabrieli Bossis „ON i ja. Rozmowy duchowe Stwórcy ze stworzeniem" (także Michalineum 2015).

PREZENTACJE

DAGNIJA DREĬKA

Łotwa

Urodziła się 2. 05. 1951 r. w Rydze, gdzie mieszka. Z 1966 r. studiowała w Szkole sztuki stosowanej, z 1974 po 1979 – na Uniwersytecie Łotewskim, gdzie ukończyła fakultet języków obcych (francuski oraz angielski). Jest poetką pisarką, tłumaczką. Tłumaczy wiersze z języków słowiańskich (rosyjskiego, polskiego, serbskiego i chorwackiego, słowackiego, ukraińskiego itd. Autorka tomów poetyckich: *Brązowe gwiazdy* (1971), *Lunatyzm* (1975), *Sagi i opowiadania* (proza, 1981), *Delta (1982*), *Dolina w kwiatach* (1986), *Ziemia duszy* (proza, 1988), *Po tej stronie wiatru, po tamtej stronie deszczu* (proza, 1989) Śnieg i miesiąc (1990) – wszystkie w wydawnictwie *Liesma* (Ryga). Jeszcze około 10 w innych wydawnictwach, na przykład: *Wieczór przed świętami* (Artava, 1994), *Bóg ku pomocy* (Artava, 1999), *Wiatr wody* (Artava, 1999), *Konie Boga, konie diabła* (Skarabejs, 2005) *Krynice oraz złotokwiaty* (Solvita, 2008), Archeologia prawdy (powieść, Daugava, 2009) i kilka książek dla dzieci. Nagrodzona za najlepszy przekład roku (2004) za *Moby Dicka* Hermanna Melwila. Laureatka *Premio Mario dell'Agata*, 2007 (Włochy) oraz *Prix Maurice Careme* (Belgia). Przełożyła ponad sto różnych książek. Jej tom trilingualny wydało wydawnictwo niemieckie Werlag im Wald *Atainojumi/ Miroitements/ Spiegelungen* (www.verlagimwald.de; info@verlagimwald.de) na język ukraiński jej wiersze przełożył Jurij Zawgorodnij, na litewski Jonas Iwanauskas oraz Dzintra Elga Irbyte (*Vejo juokas*, Šiauliu universiteto leidykla, http://leidykla.su.lt/), na polski – Krystyna Rodowska (*Odra*, 9, 2010). Dagnija Dreĭka uczestniczyła w ukompletowaniu kilka antologii, almanachów i monografii wydanych w kraju i za granicą, m.in. w Belgii, Sowenii, Rosji... Swoją twórczość prezentowała w czasopismach (m.innymi w *Polak na Łotwie,* bo pisze i po polsku – jest polskiego pochodzenia) na spotkaniach autorskich w kraju i za granicą, radiu i telewizji. Jej wiersze tłumaczono na język islandzki, norweski, angielski, białoruski, bułgarski, fiński, chorwacki, francuski, litewski, ormiański,

niemiecki, rosyjski, serbski, słowacki, szwedzki i włoski. Autorka wielu esejów i artykułów publicystycznych, ostatnio w czasopismach „mistyki" *Taka* i *Mistērija*.

Aktywna uczestniczka wielu międzynarodowych spotkań oraz festiwali literackich. Skutecznie współpracuje z różnymi autorami za granicą.

Członkini Związku Pisarzy, Stowarzyszenia Autorów przy agencji AKKA/LAA autorskiega prawa oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Teczka z Łiwonii

Pejzaż I

Deszcz budzi kwiaty i bez mnie, mój złoty łańcuch
na karku kruka świętego, on ma na imię Kronk,
po łiwsku gada, jak ja nie potrafię, mój kamienny strój
srebrzony, twarz i włosy także, a księga losu biała.
Nie widać tam ni run, ni cyfr, ni znaków, Boże broń!
Litery jak wędrowne ptaki odleciały,
nikomu nie mówiąc cześć.
Z moich królewskich honorów, przedmiotów
i zabobonów nie zostało nic, jest tylko duch
i ten przestrzegając mnie mówi: *Kronk*!

Pejzaż II

Śpi w niebie chmura, mokre ulice, a precież nie pada.
smutne krzyki mew jak sen z powiek morza.
Życiorysy – miedzioryty. Był jakiś kształt –
i nie ma. Rysuje woda czarną oraz białą pianą.
Wiatry puste, suche, ze wschodu. Nie wiemy,
co oznaczają, i dobrze – tam na samej górze jasna rzecz.
Jaskrawy ogień ginie i ucieka, jakby
do bursztynowego zamku "dzieci faraonów"
z nóżkami chłodnymi, a może płetwami.
Tak łiwy nazywają małych utopielców.
Tamte do Egiptu nie odpływały, bez wątpienia
nie było tylu łodzi z tamtej strony, nic dziwnego,
ale kto wie gdzie motyw i punkt wyjścia.

Pejzaż III

Wszystko nas zachwyca w tym mglistym zamku historii,
przesyconym obietnicami niewyrażnymi, niedopowiedzeniami
w tych pokutach, gdzie już nie ma nas,
tylko zapach drzewa i smutku z królestwa dawnych czasów.
Obudziła się bestia, zła i gwałtowna, heraldyczna.
W głodzie i chłodzie żyjąca, zawsze szykująca pułapki dla gwiazd.

Redakcja – Paweł Kubiak

ROZALIA ALEKSANDROWA

Bułgaria

* * *

Jak trudno
dojść do ciebie.
Przez
pola
strachu
i kłamstw.
Pod niebieskim
znakiem
życia:
Ja jestem Tobą.

* * *

Kiedy
nauczymy się
wybaczać,
będziemy
prawie
jak anioły.

I na igłach
zapomnienia
przyniesiemy radość
pieśni.

* * *

Zmieniam
wszystko obok siebie.
Przyszłość.
Przeszłość.
I tylko
otwarte drzwi
wpuszczają
wiatr,
który się modli
o drogę.

ALEŚ PŁOTKA

Białoruś

Muza

Jesteś nikim,
Tak jak ja.
Mamy poziom
Jaki mamy.

Jesteś nikim,
Tak jak ja.
Starczy pieśni
umiarkowanych.

Muza pić codziennie marzy.
Oko w oko. Twarz przy twarzy.
Tak przyjemnie nikim być.
Równo pisać, równo żyć.

Jesteś nikim,
Tak ja ja.
Sierpień. Ranek.
Zapach whisky.

Jesteś nikim,
Tak jak ja.
Taki sport
Nieolimpijski.

Ślad benzyny na asfalcie.
Dajcie wolność, kurwy, dajcie!
Tak przyjemnie nikim być.
Równo pisać, równo żyć.

Jesteś nikim,
Tak jak ja.
Wiatr to prawda
Lochów ciemnych.
Jesteś nikim,
Tak jak ja.
Chcesz mieć pokój
Bierz kamienie.

...Moja muza co noc pije.
Twarz przy twarzy, oczy w oczy.
Moja muza co noc pije.
Jesteś nikim, tak jak ja.

Róży ulica

Miękkie puszyste kłaki śniegu spadają w dół.
Luksemburg. Róży ulica.
Przywiędli w kurtkach puchowych menele powtarzają ruch kłaków
Na skrzyżowaniu z Lermontowa, na rogu z kultowym
sklepem

Na ostatnim piętrze stalinowskiego bloku są wszelkie warunki Do
obserwacji i analizy podobieństw dziwnych
zjawisk atmosferycznych.
Luksemburg – to jest najlepsza dzielnica miasta
I, naturalnie, centrum Europy i tolerancji
Mieszkają tu przedstawiciele wszystkich związków pisarzy,
Choć urodzili się wszyscy w jednym Związku
I część z nich lubi cztery litery, zachowane na legitymacji
komsomolca
Druga z impetem cztery litery wysyła na trzy, z których nie wszystkie są
spółgłoskami
W domu naprzeciw trzy czwarte wieku temu o jednego
mieszkańca stało się mniej
Dobre znika szybko – jak dzisiaj mięso spod lady
Wnuczkę poety nacdema tu w latach dziewięćdziesiątych
zgwałcili trzej żołnierze
Dwaj z Leningradu a jeden z Dynaburga. Braterstwo narodów
manifestuje się różnie
za dziesięć lat znikł ich sąsiad, ich wsparcie oraz opieka
On dobrze znał cenę słów na pięć liter – grant i adkat[1].
Ale w roku trzech zer widocznie bilans nie wyszedł.
Teraz tam mieszka singielka filolog. Koło historii,
rzec można, zamknęło się
Jej maleńki bachorek teraz bawi się w tańce dzieciaków wnuczki
I często powiada: „Mamo, ja będę wojskowym!"
Lecz porozumienia między pokoleniami od czasów Sokratesa
więcej już nie ma
Sąsiadka manifest ten słyszy, krojąc cebulę w kuchni
i płacze
W zasadzie cały świat jest jedną wielką ulicą Róży
Luksemburg

Tłumaczyła z białoruskiego Mira Łuksza

[1] Adkat – odrzut

KRYSTYNA CEL

Poetka, eseistka – urodziła się w Kielcach, gdzie ukończyła LO im. ks. P. Ściegiennego i Studium Nauczycielskie. Po studiach polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim pracowała jako nauczycielka w Kielcach. Tu m.in. prowadziła przez kilka lat bibliotekę w LO im. J. Słowackiego, organizując liczne i ciekawe spotkania znanych pisarzy z młodzieżą.
Debiutowała wierszami w almanachu literackim „Bazar 5" (1993). Wydała sześć tomików poetyckich: „Nim zapadnie zmierzch" (1996), „*Ścieżkami dalekiego ogrodu*" (1998), „Księżyc w styczniu" (2001), „Zagubiony widnokrąg" (2005), wybór wierszy „Czuła retrospekcja" (2010) oraz „Niewygasłe znaki zapytania" (2013).
W 1999 r. w serii „Sylwetki Współczesnych Pisarzy" opublikowała studium o twórczości Stanisława Nyczaja, w 2003 – zbiór esejów „Tajemnice przeżyć nieuchwytnych", a w 2011 – zbiór eseistyczny „Między dawnymi i młodszymi laty" oraz tom „Wobec tajemnicy istnienia", będący portretem literackim poety Benedykta Kozieła Obecna w „Antologii poetów polskich 2016".

Kaprysy Muz

Klio

Ze zwojem pergaminu w dłoni
przygląda się Historii
grymas zniecierpliwienia
miesza się z obawą
a nawet lękiem
kolejny uczony dziejopis
znów przyniesie grubą księgę
i złoży u jej nóg

Klio marszczy czoło
wysuwa zgrabną stopę
jakby chciała odepchnąć
a może i zburzyć
ten uskładany przez wieki stos

Historia nie znosi jednak próżni
I nieubłaganie toczy się dalej

Urania

Otoczona plejadą gwiazd
wędruje po galaktykach
szukając zacisznego miejsca

jej dom wszechświat
coraz mniej intymny
kosmiczne sondy czujnym okiem
rejestrują wszystko

przemyka się ostrożnie i cicho
wielkim cyrklem mierzy odległości

na Mlecznej Drodze
w błękitnej poświacie
jaśnieje już Ziemia

Terpsychora

Jak nereida
wykonuje spiralny taniec
na białym piasku

tańczy już tylko dla Apollina

w białej zwiewnej szacie
zbliża się do niego niepewna
czy w tańcu ją obejmie

swój słodki kaprys hołubi skrycie
dźwięk siedmiostrunnej liry boga
przenika ją miłosnym dreszczem

Melpomena

Zakrywa piękną twarz
kolejną tragiczną maską

wstrząśnięta losem Antygony
śpiewa ze ściśniętym gardłem

czuje że musi zapobiec fatum
pospiesznie wkłada inne słowa
w usta Kreona

przejęta nową misją
nawet nie zauważa
że widownia pustoszeje

świat nie może się obejść
bez tragedii

Kaliope

Kaliope wie że minęły czasy
bohaterskich poematów
i wielkiej poezji epickiej

na białej skale wygrzewa się w słońcu
i wspomina dawne dobre lata
patrzy na swe bezcenne atrybuty
woskową tabliczkę i rylec

gotowa oddać je temu
kto znów wedrze się na skałę
i postawi na niej stopę

Erato

Smukła Erato z lirą w ręku
poszukuje namiętnych kochanków
by ofiarować im miłosną pieśń

nie widzi czułych spojrzeń
i splecionych w uścisku rąk

wszędzie gwar i pośpiech
a w dłoniach młodych ludzi
jakieś dziwne przedmioty
zapatrzeni w nie niczego nie widzą

zdegustowana idzie do parku
tyle tu pustych ławek

tylko na jednej
dwoje starszych ludzi
on i ona trzymają się za ręce

Erato już stroi lirę

Thalia

Miała już zdjąć roześmiana maskę
nabrać trochę powagi i odpocząć
ale świat nadal stroi sobie żarty
robi wiele hałasu o nic
i nie pozwala zejść ze sceny

wbiega więc na komediowe podium
roztargniona zapomina kwestii

nie wiedząc co począć
śmieje się z samej siebie

Polihymnia

Żadnego atrybutu nie trzyma w dłoni
wszystkie zmieściła w swojej twarzy

dziś smutna i dziwnie zamyślona

jednak staje przed lustrem
i nadal uparcie ćwiczy miny
żadna jej nie zachwyca

pragnie tylko tej jednej
ale tak zniewalającej że przyćmi nią
tych Gombrowiczów tych Witkacych
i podobnego autoramentu komików

Apollinowi już rzednie mina

Euterpe

Flecistka Euterpe pragnie zaśpiewać
miłosną pieśń liryczną
ale nie czuje natchnienia

prosi swoją siostrę Polihymnię
bo to ona zsyła wenę poetom
ale ta ćwiczy miny przed lustrem

zwraca się do samego Apollina
przewodnik Muz zapatrzył się dziś
w tańczącą Terpsychorę

Euterpe rozgląda się wokół
nagle zauważa dorodnego pasterza
może to on rozbudzi wyobraźnię

ENORMI STATIONIS (BARTOSZ RADOMSKI)

Warszawa

Ur. 1 sierpnia 1983 roku w Płocku. Filolog klasyczny, historyk idei, tłumacz, poeta.

Apokryf

czas rozwiązania *Theotokos*

świecąca na złoto grota
jakby Słońce

Józef nocą szuka akuszerki

nie ma krwi
nie ma bólu

rodzi się Boży Syn

na niebie zamiera ptak
potok wstrzymuje bieg
bydło leniwieje
ludzie mdleją

dookoła ogłuszająca chwała
trąbiona przez Aniołów

spóźniona położnica
sprawdza dziewictwo

ręka usycha
na chwilę
przytknięta do dzieciątka
odzyskuje życie

tylko prości pasterze
patrzą i nie rozumieją

ogłupieni

ze strachu padają na kolana

kilku barbarzyńców
w spodniach i kaftanach
zdejmuje frygijskie czapki

kochanek Kybele i Orfeusz
odchodzą w zapomnienie

Liść bazylii

Delikatnie pomarszczony płatek
powiewa na parapecie.
Wiatr, który wkrada się
przez uchylone w kuchni okno,
roznosi
korzenny zapach.
W powietrzu robi się pikantnie,
nawet intensywnie ostro.
Słodycz zielonego liścia
trwa całym rokiem.
Pogoda nie trawi ziela
w doniczce.

Melancholia

Wiatr
powoduje, że stare liście
uciekają z drzew.
Siedzę jeszcze na zielonej trawie.
Jest mokra.
Zamglona chmura dżdży.
W ręku trzymam zakurzonego Konfucjusza.
Dialogujemy.
Nadchodzi jesień!

JULIUSZ WĄTROBA
Bielsko- Biała

* * *

Łezka wosku
zastygła na świecy.
Płomień znieruchomiał.
Kamień serca się roztopił.
Wszystko jest możliwe
w niemożliwościach
wszystkich
– od trumny do kołyski

TADEUSZ WIERZBICKI
Majaczewice

Gra

wśród pól
na planszy losu
starte do oczek
kości bez słów
zaplatany w pajęczynę
wiatr
jak mokry motyl
z garbem mgły
na skrzydłach
tuli się do zardzewiałych miedz
chmury ciągną zimne pługi
przyorując do snu
barwy lata

12 września 2017

„ i „

linia z przyciętym początkiem i końcem
nieskończoność na trochę
z kropką której
nie daje się raz na zawsze postawić
zawsze samotne bo zawsze pomiędzy

oś czasu
igiełka światła
z cieniem kosmosu w tle
i trochę w ramce
za szkłem

„ i „
istotka pomiędzy
za wielkim by ogarnąć
za małym
by dostrzec

Brzeg

noc śpi w klepsydrze gwiazd
a
kiedy
przesypią
się wszystkie
morzem piasku wypłynie
z dna fal
by obudzić do barw
ziarna czasu

1 grudnia 2016

WIERSZE NADESŁANE

ELIZA SEGIET

Tomaszów Mazowiecki

Absolwentka studiów magisterskich Wydziału Filozofii, studiów podyplomowych – Wiedza o Kulturze i Filozofia, Studiów Literacko Artystycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Studium Realizacji i Eksploatacji Telewizyjno-Filmowej w Łodzi. Dorobek artystyczny: tomy wierszy „Romans z sobą" (Sowello 2013 r.), „Myślne miraże" (Miniatura 2014 r., II wyd. Sowello 2017), „Chmurność" (Signo 2016 r.), oraz monodram „Prześwity"(Signo 2015 r.), farsa „Tandem" (Signo 2017 r.). Jej twórczość można znaleźć w antologiach i czasopismach literackich w kraju i poza granicami (m.in. Albania, Australia, Bośnia i Hercegowina, Indie, Kanada, Szkocja, Szwecja, USA).

Inkluzja

Z orkiestry doznań
tylko chwile są zatrzymane w czasie.
Pozostają,
trwają jak inkluzja ukryta w bursztynie.
Przeszłość zawoalowana pamięcią
kamiennej natury.
Mój umysł to korale przeszłości,
monady wspomnień
zanurzone w wirze szalonego biegu.
Korale przyszłości krystalizują się
w nieokreśloność.
Przypadek zmaterializuje jutro.

W zamknięciu

W nieznanej konstelacji
na granicy światów
schowała się miłość jej życia.
Nie wie, gdzie szukać
i jak znaleźć.
Wciąż tęskni i płacze.
Tyle lat nie może jej zobaczyć,
a ona ukryta w swoim świecie
i swoim czasie zapomniała,
że ma matkę,
która w windzie życia
zatrzymała się między piętrami

AGATA SOBCZAK

„Dom nad łąkami" – 25 lat Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich

29.10. 1992 r. – archiwalne zdjęcie z otwarcia Muzeum.

29.10. 2017 r. – Dyrektor Muzeum, Marzena Kubacz, Agata Sobczak i Aleksander Nawrocki.
Foto Katarzyna Humińska

„Ten dom stał się wzorem dla innych domów i miarą, i prawem, i najdroższym na zawsze wspomnieniem."

Te słowa Zofia Nałkowska napisała w 1925 roku o małym drewnianym domku, usytuowanym na piaszczystym wzgórzu na granicy Wołomina i Kobyłki, najpierw nazywanym po prostu Górkami, a z czasem – domem nad łąkami. Do dnia dzisiejszego posesja przy ul. Nałkowskiego 17 wyznacza granicę między tymi dwoma miastami i dziś mieści się tutaj muzeum imienia pisarki i jej ojca. 29 października Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich „Dom nad Łąkami" w Wołominie obchodziło 25. rocznicę powstania. Powołano je do życia z inicjatywy miłośników twórczości Zofii Nałkowskiej; tych działających w środowiskach literackich, dziennikarskich i kulturalnych stolicy ale również tych, którzy mieszkali w Wołominie. Zlokalizowane jest ono w zabytkowym letnim domu, wzniesionym w 1895 roku przez Wacława Nałkowskiego – ojca pisarki, wybitnego geografa, pedagoga, społecznika i publicystę.

Nim jednak ten mały drewniany domek stał się miejscem poświęconym pamięci wybitnej rodziny, był po prostu ich domem rodzinnym – choć nigdy tak go pisarka nie nazwała. Domem, w którym przez ponad czterdzieści lat Nałkowscy znajdowali schronienie i zrozumienie w najszczęśliwszych i najgorszych momentach życia. Domem, w którym wychowały się Zofia i Hanna; miejscem spotkań rodzinnych i towarzyskich oraz pracy, zarówno dla Wacława, jego żony – Anny z Šafranków, jak i dla pisarki i jej młodszej siostry, która w dorosłym życiu zajęła się rzeźbą. Domem, będącym jedynym materialnym dobrem, jakiego dorobiła się ta rodzina i sprzedanym na dwa lata przed wybuchem II wojny światowej. Domem, który utracili, a do którego powrócili ponownie po prawie pięćdziesięciu pięciu latach.

Jednak droga do powołania w tym miejscu placówki muzealnej była „długa i kręta". Pierwsze pomysły by upamiętnić tu rodzinę Nałkowskich, pojawiają się gdy Zofia i Hanna jeszcze żyją. Pomysłodawcą jest Jerzy Surowcew. Ten urodzony w Kijowie kierownik świetlicy Zakładów Szklarskich osiedlił się w centrum Wołomina w 1921 roku. W czasie wojny został wywieziony razem z rodziną na roboty do Niemiec. W 1945 roku powrócił sam (jego żona zmarła z wycieczenia pod Berlinem, a synowi udało się uciec do strefy okupacyjnej mocarstw zachodnich i ostatecznie wyemigrować do Stanów Zjednoczonych Ameryki). Zamieszkał na ul. Nałkowskiego 17 na wołomińskich Górkach. Dostał przydział, jak wielu mieszkańców miasta, na mieszkanie w domu komunalnym – z tą różnicą, że mieszkanie to znajdowało się w dawnym domu Nałkowskich. Zajmował tam pokój zachodni. Gdy dowiedział się, w jakim miejscu przyszło mu żyć, dość szybko postanowił zadbać w sposób

szczególny o otoczenie domu – porządkował zdewastowany w wojnę ogród, sadził kwiaty, bzy, drzewa brzoskwiniowe i nie pozwalał na dalsze niszczenie tego, co jeszcze pozostało. Sam ze swoich skromnych środków kupował obrazy, grafiki, meble, przedmioty sztuki zdobniczej i przede wszystkim książki. To na jego zaproszenie w maju 1951 roku Zofia Nałkowska przyjechała do Wołomina. Po raz pierwszy od sprzedaży domu, tj. od listopada 1937 roku, weszła do środka. Nie mogła zajrzeć do wszystkich pokoi, bo przecież mieszkali tam obcy ludzie, ale odwiedziła Surowcewa na piętrze i obejrzała dom z zewnątrz. Ogromne zmiany zrobiły na niej wstrząsające wrażenie, ale po raz kolejny uległa urokowi tego miejsca. Później jeszcze wielokrotnie spotykała się z Surowcewem. Wspierała go, wraz z siostrą Hanną, w dążeniu do upamiętnienia Wacława Nałkowskiego specjalną tablicą, która miała być umieszczona na domu. Niestety, ówczesna Rada Miejska nie wyraziła ostatecznie na to zgody. Po śmierci Zofii Nałkowskiej przez długie lata zabiegał o utworzenie w tym domu muzeum imienia rodziny Nałkowskich i pragnął, by jego zbiory dały początek kolekcji muzealnej. Nie dane mu było jednak doczekać tego. Zmarł w 1976 roku. Pozostawione przez niego zbiory dziś rzeczywiście wzbogacają nasze muzeum. Szczególnie wartościowy jest księgozbiór, w skład którego wchodzą książki Zofii Nałkowskiej i Wacława Nałkowskiego z autografami pisarki i często z dedykacjami oraz pozycje autorstwa pisarzy jej współczesnych. Dziś wspominamy Jerzego Surowcewa nazywając go pierwszym nieformalnym kustoszem „Domu nad Łąkami".

Na muzeum im. Nałkowskich mieszkańcom Wołomina i miłośnikom literatury przyszło poczekać aż do lat dziewięćdziesiątych. Placówkę uroczyście otwarto dopiero 29 października 1992 roku, po długoletnim remoncie i dzięki pomocy finansowej władz miasta oraz współpracy wielu osób, w tym komisarza wystawy Haliny Wojakowskiej, Jolanty Pol, która zaprojektowała ekspozycję oraz Hanny Kirchner sprawującej merytoryczną opiekę nad prezentacją biografii i twórczości Zofii Nałkowskiej.

Ówczesny Burmistrz Wołomina, Polikarp Bulik, tak przemawiał do zgromadzonych na otwarciu: „Spotykamy się dziś na uroczystości, na którą Wołomin czekał od wielu lat. Oto otwiera swe podwoje Muzeum Zofii i Wacława Nałkowskich. Te dwie postacie są dobrze znane w historii polskiej literatury i nauki (...). Dzisiaj trudno znaleźć przedstawiciela starszego, czy nawet średniego pokolenia, który nie zetknął się z prozą Nałkowskiej. „Dom nad łąkami" – nad wołomińskimi łąkami – w którym spędziła kilka lat twórczego życia, opisała z liryzmem w swych utworach. Można powiedzieć, że placówka, którą dzisiaj otwieramy po wielu latach przygotowań, będzie służyć nie tylko miastu, ale całemu krajowi.

Dzisiejszy dzień nobilituje Wołomin do grona miast, w których znajduje się choćby ziarno historii literatury i nauki."

Instytucję powołała do życia Rada Miejska w Wołominie rok po oficjalnym otwarciu na mocy Uchwały Nr XI-87/93 z dnia 16 grudnia 1993 roku w sprawie utworzenia i nadania statutu Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich.

Ponieważ nie była możliwa wierna rekonstrukcja wnętrz w „Domu nad Łąkami," koncepcja muzeum zakłada jedynie oddanie atmosfery domu, z podkreśleniem postaci rodziców, a w szczególności ojca – Wacława Nałkowskiego – będącego dla przyszłej pisarki wzorem moralnym i obywatelskim, którego znaczna część dorobku naukowego powstawała właśnie w Wołominie. Postarano się również zaakcentować więź, jaka łączyła Zofię z domem rodzinnym i jak oddziaływał on na jej późniejszą twórczość oraz twórczość jej młodszej siostry.

Dziś Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich „Dom nad Łąkami" nie tylko gromadzi i zabezpiecza pamiątki po rodzinie, ale prowadzi też działalność edukacyjną i kulturalną. Jeszcze za czasów Nałkowskich dom nierzadko pełnił rolę saloniku literackiego i do tych tradycji staramy się nawiązywać zapraszając pisarzy, poetów i publicystów na spotkania literackie. Możemy pochwalić się kilkoma edycjami Prezentacji Chopinowskich, wieloma koncertami muzyki klasycznej, prezentacjami miejscowych artystów, wykładami, odczytami, sesjami naukowymi, wydawnictwami poświęconymi rodzinie Nałkowskich, jak również historii miejsca i regionu, wystawami oraz lekcjami muzealnymi i warsztatami dla dzieci.

Ekspozycja stała, znajdująca się na parterze domu, obejmuje pięć pomieszczeń urządzonych z zachowaniem atmosfery i stylu przełomu XIX i XX wieku; w tym salon, gabinet geograficzny Wacława Nałkowskiego, pokój Zofii Nałkowskiej, pokój stołowy oraz bibliotekę. Prezentowane są tam portrety, fotografie, fortepian i biurko pisarki, dwie rzeźby Hanny Nałkowskiej oraz ocalały z pożogi wojennej księgozbiór autorki *Granicy*.

Musiało minąć tak wiele lat, aby rodzina Nałkowskich mogła powrócić do swojego domu. Udało się jednak. Wrócili i mam nadzieję, że zostaną już na zawsze, tak by stało się zadość pragnieniu pani Zofii wyrażonemu w *Domu na łąkami*:

„I jeżeli stanie się, że umrę gdzie indziej, to jednak o tym właśnie pomyślę w ostatniej godzinie, pomyślę tymi samymi słowami, które powiedziałam już raz: dom swój i przystań ostatnia."

Agata Sobczak

DAGNIJA DREĬKA

Łotwa

Polacy w kulturze łotewskiej

Łotwa – to niecałe dwa miliony mieszkańców. Część z nich stanowią Polacy. W Związku Polskim jest 1400 członków, ale to nic nie mówi o procentach. Czasami pytają mnie, ilu mamy Polaków. Wiem tylko, że więcej jest ich w Łatgalii – Inflantach, które zawsze były katolickie, a katolicyzm kojarzono z polskością. Ale jest ich dużo i w Rydze, gdzie w kościele liturgia sprawowana jest w języku łotewskim i polskim. Wszystkim kieruje nasz arcybiskup Zbigniew Stankiewicz, który jest Polakiem.

Stosunki polsko-łotewskie są najlepsze, zresztą nigdy nie były zakłócane. Jeśli ktoś spiera się, to Polacy pomiędzy sobą. Na przykład Polacy z Inflant (Daugavpils) zabrali wydanie pisma „Polak na Łotwie", który finansuje Ambasada Polski, do swojej prowincji i teraz wychodzi tam jako czasopismo regionalne. Literatury jest mało, prawie nie ma, co innym się nie podoba. W roku 2017 jeszcze nie wydano żadnego numeru.

W kulturze łotewskiej zawsze byli Polacy. Niedawno zmarł znakomity śpiewak, Zdzisław Romanowski, jeszcze śpiewa Margarita Vilcāne (urodzona Bogaleisz), Olga Rajecka, Agnieszka Rakowska, córka aktora Rolanda Zagórskiego Elżbieta (on jest właścicielem klubu „Hamlet", gdzie poeci czytają wiersze na festiwalach „Dni poezji". Był słynny aktor Paul Butkiewicz, który grał w łotewskich filmach, byli poeci i pisarze.

Od klasyków do współczesnych. Od Kazimiery Iłłakowiczówny, która mieszkała u nas niedaleko od Krasławy i Józefa Gerald-Wyżyckiego, który zajmował się botaniką i gospodarką rolną, dlatego napisał ciekawe książki „Miłostki mirtyla", „Zielnik ekonomiczno-techniczny" (2 tomy) oraz "Nauka hodowli zwierząt domowych" – w 19. stuleciu, ale interesujące do dziś. Teraz chce przetłumaczyć je na język łotewski wnuczka naszego poety Linarda Laicena, Anna (nauczyła się polskiego i zajmuje się badaniami tego fenomenu).

Był Kazimierz Bujnicki (1788–1878) z Dagdy – autor „Wędrówki po małych drogach", Pawel Becz (1913–1944) – jezuita – magister teologii, który studiował w Krakowie, pracował w Rzymie i zmarł w Australii (pisał po polsku, łotewsku i angiesku), pani Teresa Pers, która wydała tomik wierszy w Białymstoku, Ewa Bilica, która pisze dla dzieci i mieszkała w Jūrmale, ale teraz mieszka w Polsce.

Oni pisali po polsku. Ale możemy znaleźć dość znakomitych Polaków, którzy pisali oraz teraz piszą po łotewsku. Większość z nich uczyła się w łotewskich szkołach, bo polskich w radzieckich czasach nie było. Były w czasach Pierwszej Republiki i są teraz. Z najbardziej znanych mogę wymienić takich jak: Egił Łukjanski, Māris Salējs (Marian Riży), Regina Ezera (Szamreto) – (1930–2002) – co ciekawe – stała się pierwszą damą literatury łotewskiej czasów sowieckych, bo opanowała język lepiej niż sami Łotysze, chociaż w rodzinie mówiła po polsku. Chyba jej proza jest tłumaczona także w Polsce.Jest też bardzo znany poeta Imants Ziedonis, w rzeczywistości Sokołowski. Wybrali oni ciężki los – być przedstawicielami literatury małego narodu. Jak pisze poeta Knuts Skujenieks, który przekłada z piętnastu języków (i również z polskiego):

„Gdybym był głęboko wierzący, to swoją poranną modlitwę rozpoczynałbym od podziękowania Bógu za to, że stworzył mnie przedstawicielem małego, a nie wielkiego narodu. To z powodu rozmaitych czynników utrudnia moje fizyczne istnienie (on myśli o małym rynku zbytu książek – i nie tylko. D.D.), ale także zmusza mnie do znacznie głębszego i pełniejsze zastanowienia się nie tylko nad losem swojego narodu – jego boleścią, ale i jego odnową. I ten ból, jeśli się w nim nie zamykać, nie czynić go naczelną zasadą – staje się ożywczy. Dla ludzi i narodu. Własny ból czyni go szczególnie wrażliwym na cudzy ból, gotowym do rozumienia i rozmowy."

I ja też dużo o tym myślałam. Jezup Łaganowski (1920–1987), Rita Ługinska, Herman Marger Majewski (1951–2001) pisali po łotewsku, ale tłumaczyli polskich autorów. Nikt już nie pamięta, co napisał Jezup, ale wszyscy znają jego genialny przekład "Krzyżaków" Sienkiewicza oraz antologię poezji polskiej (1971).

Przekładali autorów Polskich na łotewski: Eduard Kozłowski (1878–1943), Irena Juhniewicz-Birzwałk (z domu Petkiewicz), Jazeps Osmanis… A łotewskich na język polski – Stanisław Kolbuszewski (1901–1965) oraz jego syn Franciszek (1933–1986).

Byli Polacy, najczęściej z teologów, którzy pisali w dialekcie – po łatgalsku – jak Mikael Dukalski (1871–1957) z Agłony, Jon Cybulski, Jezup Macilewicz. Tomasz Kosowski (1790–1856) opracował polsko-łotewski słownik oraz gramatykę łatgalską.

Niedawno u nas, w Ludzy (Lucynie), została odsłonięta tablica pamiątkowa pisarza, podróżnika, działacza politycznego i społecznego, Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego. Jego książkę „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów" niedawno przetłumaczył dziennikarz i tłumacz, Ryszard Łabanowski.

To wszystko nas cieszy. O łotewskich Polakach nie można powiedzieć, jak pisze Knuts Skujenieks:

mam problem z obcymi językami
szczególnie z tym jednym
łotewskim.

Wierzę, że wiele jeszcze pozostaje do przypomnienia – na przykład, twórczość Geralda-Wyżyckiego odkrytą niedawno.

Dagnija Dreĭka

NICOLAE MAREŞ
Rumunia

Sto lat po śmierci Henryka Sienkiewicza w Rumunii

Cały świat obchodził w 2016 roku odejście do wieczności wielkiego pisarza, Henryka Sienkiewicza, pierwszego Polaka – laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1905). W Rumunii bardzo wysoko ceni się fakt, iż w minionym wieku otrzymali ją również Władysław Reymont, Czesław Miłosz i Wisława Szymborska. W 2015 r. w uchwale dotyczącej obchodów stulecia śmierci powieściopisarza, nowelisty i publicysty w kraju i za granicą, polski Sejm zwrócił uwagę, że poprzez swoją twórczość, publicystykę i działalność społeczną Sienkiewicz budził świadomość narodową, dał nowy wymiar polskości, zasiewając w sercach swoich rodaków miłość do ojczyzny i zdolność do identyfikacji z nią i poświęceń w czasach narodowej niedoli. Jednocześnie wezwano Polaków z całego świata do czytania, uczczenia i popularyzacji sienkiewiczowskiej twórczości we wszystkich planach.

Czyżby przypomniano słowa Papieża Jana Pawła II, który dziesiątki lat temu w jednym ze swoich wierszy napisał: „Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam". Jednocześnie senatorzy podkreślili, że Wielkiemu Polakowi należy się także dzisiaj szacunek całego narodu za twórczość i ideały zawarte w jego książkach, przywołując w pierwszym rzędzie patriotyzm, który z nich emanuje, a zwłaszcza wysiłek autora do promowania tradycyjnych wartości. Wspomniano także, iż główne miejsce w jego twórczości zajmuje powieść o charakterze religijnym „Quo vadis".

Pisząc te słowa pomyślałem, że naszym senatorom nie przyszła podobna myśl związana z uczczeniem 150. rocznicy urodzin wielkiego poety George Coşbuca, tłumacza Dantego, dla którego rumuńskość w poezji odegrała taką samą rolę, jak polskość w twórczości Sienkiewicza. Jubileusz ten mija w sposób zupełnie bezbarwny.

Polska dusza

Henryk Adam Aleksander Pius Sienkiewicz (pseudonim Litwos) urodził się 5 maja 1846 r. w Woli Okrzejskiej i zmarł 15 listopada 1916 r. w Vevey w Szwajcarii. Był – jak go określił jeden z wybitnych rumuńskich krytyków – Stan Velea – „romantykiem w kapeluszu pozytywisty". Poprzez swoje utwory pisane na przełomie XIX I XX w. Sienkiewicz wzniósł polską powieść, która trwa w literaturze polskiej od okresu oświecenia (Ignacy Krasicki), gatunek literacki kontynuowany z dużym rozmachem historycznym przez J. I. Kraszewskiego, a pod piórem warszawskiego pozytywisty wzniósł się na nowy stopień kunsztu artystycznego i atrakcyjności, dzięki uwypuklonym wartościom historycznym i ideologicznym, jak i nieznanej do tej pory popularności, dzięki publikacji w odcinkach w prasie kulturalnej o dużym nakładzie. Sienkiewicz staje się autorem bardzo rozległego cyklu „Trylogia": („Ogniem i mieczem", „Potop" i „Pan Wołodyjowski"), powieści: „Potop", „Krzyżacy", „Quo vadis", „Rodzina Połanieckich", „W pustyni i w puszczy" itd. Wszystkie te dzieła cieszyły się szerokim odbiorem w języku rumuńskim. To aspekt, do którego jeszcze powrócę.

Mówiąc o Sienkiewiczu w Rumunii nie można pominąć faktu, że w czasie trwania I wojny światowej, po jego śmierci, historyk, publicysta i pisarz rumuński Nicolae Iorga zanotował dokładnie sto lat temu kilka zdań, które ukazały się w „Neamul Românesc", a które pozostały do dzisiaj nieśmiertelnymi słowami o stracie, której doświadczyła polska i światowa literatura w związku ze śmiercią Sienkiewicza. Nie wiem, czy w jakimkolwiek innym kraju ukazał się tak głęboki nekrolog i o takim wydźwięku, pełen trafnych odniesień do historii ówczesnej i przyszłej Polski. Historyk z Vălenii de Munte nadmienił, że Sienkiewicz zrobił więcej dla swojego kraju niż Walter Scott dla średniowiecznej Szkocji.

„Powiedzieć o nim [Sienkiewiczu], że był wielkim powieściopisarzem, wielkim psychologiem, wielkim pisarzem, byłoby za mało. I byłoby aż nadto. Kto spośród nas współczesnych nie czytał, nie oczami, lecz biciem własnego serca, czegoś z twórczości człowieka, który w »Bartku zwycięzcy« ukazał biednego polskiego żołnierza walczącego za obce sprawy, który w serii wspaniałych historycznych powieści zrobił więcej niż Walter Scott dla średniowiecznej Szkocji i który w powieści „Bez dogmatu" stworzył postać Anielki, przewyższającej wszystkie łagodne, poświęcające się kobiece bohaterki, przewijające się na stronicach współczesnej literatury. Sienkiewicz i w tym przypadku stworzył coś więcej niż formę literacką, która przyniosła mu sławę. On sam był uosobieniem polskiej duszy w wyrażaniu żalu nad przeszłością, dumy z przodków, w proteście przeciwko dzisiejszemu poniżaniu i uciskowi, w kulcie dobroci i litości, do którego zdolne są tylko bardzo szlachetne i bardzo nieszczęśliwe narody.

Umiera za późno i za wcześnie. Za późno, żeby być pozbawionym obrazu niewypowiedzianych cierpień swojego narodu i za wcześnie, aby pocieszyć się widokiem zwycięstwa, zjednoczenia i ponownej odbudowy tego narodu. Następnego dnia po tym zmartwychwstaniu, jeśli Polacy, w końcu uwolnieni, będą szukać jakiegoś grobu, aby mu z wdzięcznością podziękować, będzie to jego grób".

Nicole Iordze, gdy pisał z okazji śmierci Sienkiewicza, nie brakowało przeczucia o tym, co stało się w 1924 r., a dotyczyło oddania mu hołdu przez cały naród. To dlatego, że Iorga był tym, który najlepiej znał Polaków, można powiedzieć, od wewnątrz. Czyż nie miał młody uczeń z Botoşani nauczyciela historii, francuskiego i łaciny, rewolucjonisty z 1863–1864 r., emigranta Tokarskiego – jedynego mistrza, którego na zawsze postawił na najwyższym piedestale? Iorga wyczuł – w pełni wojny – że czytelnicy Sienkiewicza będą mu dozgonnie wdzięczni, co stało się w 1924 r., kiedy to naród polski sprowadził do kraju wyzwolonego przez Legiony Piłsudskiego ziemskie szczątki pisarza i pochował je w katedrze św. Jana w Warszawie, podobnie jak postąpił ze szczątkami Mickiewicza i Słowackiego, które zostały sprowadzone z zagranicy i złożone w narodowej nekropolii na Wawelu. Narzuca się w związku z tym pytanie: a gdzie podziały się szczątki Nicolae Bălcescu?

Tak więc w stolicy odrodzonej Polski, śpi dziś snem wiecznym autor Trylogii i „Quo vadis". Minister spraw zagranicznych ówczesnej Wielkiej Rumunii I.G. Duca zarządził, aby Rumuni uczcili jak należy wielkiego pisarza, zalecając Rumuńskiemu Poselstwu w stolicy Polski złożenie wieńca na jego katafalku z okazji obchodów krajowych. Tak samo stanie się dwa lata później w czasie odsłonięcia pomnika Chopina, dłuta Szymanowskiego, wzniesionego ze składek Polaków w Łazienkach Królewskich. Dokonał tego, dokładnie 90 lat temu, attaché prasowy w Polsce, Lucian Blaga.

**Tłumaczenia na język rumuński –
przejaw wielkiego uznania ze strony Rumunów**

Wyraziłem tę myśl już w czerwcu 1966 r., w okolicznościowym przemówieniu, jako świeżo upieczony magister Uniwersytetu Warszawskiego, zachęcony przez mojego profesora Zdzisława Liberę, dokładnie w sali, w której studiował Sienkiewicz. Stwierdziłem wówczas, że już w 1901 r. ukazało się w języku rumuńskim tłumaczenie noweli „Janko muzykant" autorstwa Alexandru Brătescu-Voineşti, które odbiło się w naszym kraju głośnym echem dzięki artystycznej subtelności narracji. Po niej nastąpiły inne ważne tłumaczenia, między innymi „Starego sługi" czy „Za chlebem".

Nie zapomnę nigdy jak prezes Związku Pisarzy, Zaharia Stancu, prosił mnie, aby powiedzieć swojemu polskiemu odpowiednikowi, poecie i powieściopisarzowi Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, że „Rumunia wycięła lasy całe, aby zapewnić rozpowszechnienie autora Trylogii i „Krzyżaków" w języku rumuńskim". Autor „Szatry" miał na myśli prawie 100 wydań twórczości Sienkiewicza wydrukowanych w latach 70.–80. minionego wieku, niektóre z nich w nakładzie nawet 200 tys. egzemplarzy. Była to delikatna aluzja do zapewnienia wzajemności w popularyzacji naszej literatury nad Wisłą.

Wiadomo, że wśród znanych tłumaczy twórczości Henryka Sienkiewicza na język rumuński znajdują się Sofia i Iosif Nădejde, Cezar Petrescu, Haralamb Lecca, Stefan Berechet, Olga Zaicik, Elena Linţa, Dan Telemac, Stan Velea i inni. Ci ostatni tłumaczyli go bezpośrednio z języka polskiego. Wybitni pisarze, wśród których także Mihai Sadoveanu, pozostawali pod wpływem jego twórczości. To zbliżenie widzimy w istniejącym podobieństwie historycznym walki o niezależność i o godne życie obu narodów. Nie zapominajmy słów wypowiedzianych przez samego Henryka Sienkiewicza z okazji przyznania mu Nagrody Nobla, kiedy to Polska wymazana była z mapy Europy przez Prusaków, Rosjan i Austriaków, a on miał powiedzieć: „Zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszym być musi dla syna Polski!... Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że ona żyje!... Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa!... Głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężać!... Komuż nie przyjdą na myśl słowa Galileusza: E pur si muove!..., skoro uznana jest wobec całego świata potęga, a jedno z jej dzieł uwieńczone. Więc za to uwieńczenie – nie mojej osoby, albowiem gleba polska jest żyzna i nie brak pisarzów, którzy mnie przewyższają – ale za to uwieńczenie polskiej pracy i polskiej siły twórczej wam, panowie, członkowie

Akademii, którzy jesteście najwyższym wyrazem myśli i uczuć waszego szlachetnego narodu składam, jako Polak, najszczersze i najgorętsze dzięki".

Rumuni mogą dzisiaj powiedzieć, że Rumunia znajdowała się między nielicznymi krajami świata, który z inicjatywy wydawnictwa „Univers" opublikował w latach 80. wydanie dzieł Henryka Sienkiewicza pod okiem wybitnego polonisty Stana Velea, które przyjęliśmy wówczas jako akt kultury godny pochwały w planie europejskim, zwłaszcza w kontekście istniejących podobieństw między narodem rumuńskim i polskim, między literaturą rumuńską i polską.

Podkreślałem, że rumuński krytyk dokonał wyboru dzieł wzorując się na wielkim polskim wydaniu w 56 tomach opracowanych pod redakcją nieodżałowanego historyka literatury prof. Juliana Krzyżanowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Przedsięwzięcie realizowane osobiście przez historyka literatury z Instytutu Călinescu aż do końca życia (2007) obejmowało najlepsze tłumaczenia na język rumuński tomów: „Ogniem i mieczem", „Potop", „Pan Wołodyjowski", „Aniela", „Rodzina Połanieckich", „Quo vadis", „Krzyżacy", W pustyni i w puszczy" itd. Stan Velea wyselekcjonował z istniejących tłumaczeń te najbardziej adekwatne, wprowadzając także nowe przekłady i towarzyszące im monografie poświęcone powieściopisarzowi i odbiorowi jego twórczości w Rumunii.

Wspomniałem kiedyś, nawet na łamach „Românieі literare", że utwory z tomu, do którego się odnoszę: „Dwie drogi", „Stary sługa", „Hania", „Janko muzykant", „Organista z Ponikły", „Bartek zwycięzca", „Ta trzecia", „Za chlebem", „Latarnik", „W krainie złota", „Orso" i „Sachem" są reprezentatywne dla szczytowego okresu polskiej nowelistyki pozytywistycznej, która dała Polsce i całemu światu takich prozaików jak: Bolesław Prus, Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa i innych, „dzięki bogactwu i różnorodności zjawisk, które pobudzały ich wyobraźnię, jak i poziomowi artystycznemu oraz formule, w której tradycja przeplatała się z innowacją".

Wszechobecny wpływ polskiego romantyzmu czujemy u Sienkiewicza bardziej niż we wszystkich tekstach pozytywistycznych w „Latarniku", nie tylko poprzez współczucie wyrażone przez autora wobec męczenników zniewolonej Polski, ale i poprzez tragiczny dla Skawińskiego finał, który pogrążony w lekturze poematu „Pan Tadeusz", sztandarowego utworu dla wielu pokoleń Polaków, zapomina zapalić latarnię, co kończy się jego zwolnieniem z pracy.

Przypomnę jeszcze, że prawdziwą karierę zrobił w języku rumuńskim jeden z najbardziej wstrząsających tekstów, w którym Sienkiewicz poruszył tematykę społeczną. Chodzi o „Szkice węglem", tekst, który zaraz po opublikowaniu wywołał

silne i sprzeczne echa. Wybitni historycy literatury porównują go z „Potęgą ciemności" Lwa Tołstoja, uważając, że otwiera on drogę naturalizmowi w literaturze polskiej.

Stan Velea był pierwszym, który w „Historii literatury polskiej", jak też w wielu przedmowach do swoich tłumaczeń przyczynił się do lepszego i bardziej zniuansowanego zrozumienia fenomenu Sienkiewicza przez rumuńskich czytelników.

Nieprzypadkowo w Warszawie, gdzie politycy i parlamentarzyści nie mają trudności w mówieniu o patriotyzmie, podkreślono w uchwale Sejmu, o której wspomniałem na początku, że: „Twórczość Henryka Sienkiewicza, działalność społeczna i nieustanne orędownictwo za niepodległym państwem polskim odegrały niezwykle istotną rolę w odzyskaniu przez Polskę wolności. Niech Sienkiewiczowska spuścizna stanowi podstawę patriotycznego wychowania młodych pokoleń Polaków".

Nicolae Mareş

Tłumaczyła Barbara Breabăn

ANNA MARIA MICKIEWICZ

Londyn

Nowa antologia

Na rynku wydawniczym ukazała się nowa antologia *Bridges. Mosty*, która prezentuje poetów z Londynu, USA, Polski i Litwy w języku polskim i w języku angielskim. Wydana została w Warszawie w 2017 roku przez Wydawnictwo Książkowe IBiS pod redakcją Aleksandra Nawrockiego.

Antologia zawiera między innymi tłumaczenia na język polski utwory twórców brytyjskich związanych z klubem poetyckim Poets Anonymous i legendarnym już dzisiaj programem poetyckim Poets Anonymous, prezentowanym w Croydon Radio. Audycja nadawana była zazwyczaj w niedzielę, na żywo i prezentowała współczesnych autorów brytyjskich oraz utwory poetycko-muzyczne. Podjęłam się zadania przekładu wierszy na język polski autorów z nią związanych. Przetłumaczyłam też niektóre utwory twórców z USA.

Poeci czują się bardzo wyróżnieni zaproszeniem do udziału w antologii. Obecność w świadomości odbiorców z innej kultury uważają za duże przeżycie artystyczne i osobiste. Taką rolę spełnia antologia; przybliża odległe światy poetyckie jak również ludzi. Daje szansę na zbliżenie się do siebie i zrozumienie uniwersalnych odczuć, mentalności i przekazu poetyckiego.

To wyjątkowa publikacja. Odnajdujemy w niej również polskich emigrantów i Polaków z Litwy. Antologia posiada ciekawą i pomysłowo przygotowaną stronę graficzną. Okładkę ilustrują zdjęcia opublikowanych poetów. Wewnątrz odnajdujemy ich bogate życiorysy w obu językach. Znajdują się tam również dzieła plastyczne twórców, które przedstawione są w kolorze. To bardzo wzbogaca wydanie, przybliża sylwetki twórców i pokazuje ich szerokie zainteresowania artystyczne.

Antologia wzbudziła duże zainteresowanie wśród twórców i liczą na to, że powstaną kolejne tomy, które uwzględniać będą jeszcze wielu autorów, z innych kręgów kulturowych.

Opinie na temat książki:

Chris Bodor (USA): „Zerknijcie na okładkę nowej antologii z dwudziestoma czterema poetami tłumaczonymi na język polski i z polskiego na język angielski. Zamieszczono pięć moich wierszy *Brave New World*, *Wings Clipped*, *Twin Towers Acrostic 2001*, *Love Poem* i *Throwing Words*. Jestem wdzięczny za zaproszenie."

Charles Edward York (USA): „Otrzymałem moją kopię *Bridges. Mosty.*, międzynarodową antologię amerykańskich i polskich poetów!"

Ula de B. (USA) artystka wizualna: (...) „Jestem dumna, że jeden z moich obrazów został opublikowany w antologii *Mosty* wydanej przez Wydawnictwo IBiS, jedno z najbardziej prestiżowych wydawnictw w Polsce... w otoczeniu znakomitej poezji i innej sztuki wizualnej."

Danuta Błaszak (USA): „Książka jest pięknie wydana. Dziękuję za możliwość uczestnictwa w tej antologii. Super!!!!!"

Ted Smith-Orr (Wielka Brytania): „*Bridges. Mosty.* to elektryzujący zbiór wierszy poetów brytyjskich, amerykańskich i wschodnioeuropejskich, który przedstawia ich osobowość i podejście do poezji.

Dołącz do dwudziestu czterech poetów, którzy zabierają cię w poetycką podróż drogą lądową, morską i powietrzną, z Wilna, wzdłuż rzeki Wilii, do Białegostoku, Warszawy i do Regents Park w Londynie, a następnie do Dover w Anglii i do USA.

Możesz podążać za nimi ziemią, z wiatrem i ogniem, przez wsie i miasteczka, podróżując pociągami, taksówkami i pieszo lub po prostu siedząc, ciesząc się i kontemplując ich twórczość.

Możesz wczuć się w ich miłość i straty, ich sekrety i nadzieje zarówno w przeszłości, teraźniejszości, jak i przyszłości. Niemal słyszymy poetę zaatakowanego w pracy. Mówią jak David Bowie i Rilke.

Mogą być w niebie lub w piekle i w niepewnych miejscach tak pomiędzy, gdy dzielą się swoimi słowami, z otwartym sercem, aby z nich wybierać, by sprawić czytelnikom przyjemność.

Tłumaczenia na język angielski są jasne i czytelne, i są wyrazem zrozumienia przez tłumaczy, wyczucia języków.

Bridges. Mosty. to jedna z kolekcji dla każdego, do pozostawienia na stole, do zanurzenia się w dowolnym momencie lub pożarcia w ciągu dnia. Dobra lektura w okresie świątecznym.

Tematy wybranych wierszy sięgają po motyw miłości, można je lubić lub nie. Ukazują przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Erudytów, klasyków i nowoczesność. Poetów i poetki."

Steve Rushton (Wielka Brytania): „Co za wspaniała książka. I taka radość z czytania – układ sprawia przyjemność, tłumaczenia obok oryginalnych wierszy ładnie rozłożonych na dobrej jakości papierze i taka różnorodność poezji – piękne chwile, subtelne zmiany kierunku akcji, wrażliwość – na wielkie i małe historie oraz uchwycone osobliwe miejsce poety zawarte w strofach."

Peter Evans (Wielka Brytania): „Aleksander Nawrocki zgromadził w antologii *Bridges. Mosty.* znakomite wiersze z Londynu, USA, Wilna i z Warszawy; połączył dwudziestu czterech bardzo interesujących poetów z różnych środowisk, którzy wzięli udział w wymianie idei poetyckich w języku angielskim i polskim.

Na jednym końcu mostu znajdują się poeci z Polski; z drugiej strony poeci z innych krajów, natomiast tłumaczenia stanowią pomost pomiędzy nimi. Wiersze są w dwóch kolumnach, oryginalny wiersz i przetłumaczony wiersz, dwie kolumny języka są tak jak kolumny podtrzymujące most.

Tłumaczom należą się gratulacje, tłumaczenie poezji jest bardzo trudnym zadaniem i wymaga dużo pracy."

Anna Maria Mickiewicz

Bridges – Mosty: London-USA-Vilnius-Warsaw, Wydawnictwo Książkowe IBiS, 2017.

MICHAŁ BZINKOWSKI
Kraków

I tylko śmierć nie ma zdrobnienia.

O *Czasownikach* Pandelisa Boukalasa[1]

Tom poetycki „Czasowniki" (Ρήματα) Pandelisa Boukalasa osadzony jest w wielowarstwowej, nieprzerwanej – liczącej niemal trzy tysiące lat – tradycji literackiej, w warstwie językowej, czerpiąc inspirację zarówno z eposów Homerowych, archaicznej liryki greckiej (Safona, Anakreont, Archiloch), klasycznej literatury greckiej (Platon, Ajschylos), pieśni ludowych (gminnych) zachowanych w tradycji ustnej ludu greckiego, literatury Grecji nowożytnej (Dionizjos Solomos), czy nawet pieśni *rembetiko* – greckiego bluesa przyniesionego przez wygnańców z Azji Mniejszej po tzw. „katastrofie małoazjatyckiej" w 1922.

Niezwykłe bogactwo języka greckiego, w którego słownictwie odbija się burzliwa historia Półwyspu Bałkańskiego, przez stulecia stojącego na rozdrożu między Wschodem a Zachodem, będącego łakomym kąskiem dla rodzących się i upadających imperiów, nie znajduje żadnej analogii w innych językach Europy. Mimo pobrzmiewających w nim wyrazów obcego pochodzenia – latynizmów jeszcze z czasów Imperium Rzymskiego, słów pochodzenia słowiańskiego z okresu wczesnośredniowiecznej ekspansji Słowian, naleciałości romańskich, głównie weneckich, z okresu panowania łacinników na ziemiach greckich, wreszcie słów tureckich najeźdźców, którzy przez niemal czterysta lat rządzili wielkim imperium – język

[1] Tom poetycki *Czasowniki* Pandelisa Boukalasa (Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria – Instytut Kultury Miejskiej, Gdańsk 2013) w moim przekładzie był nominowany do Nagrody Europejski Poeta Wolności i prezentowany na Festiwalu Europejski Poeta Wolności w Gdańsku (19.03–22.03.2014). Niniejszy szkic został pomyślany jako posłowie do polskiej edycji tomu.

grecki pozostaje tym samym językiem, w jakim spisane zostały eposy Homerowe. I nie chodzi tutaj wyłącznie o to, że w mowie Greków współczesnych usłyszeć można te same słowa zapisane tysiące lat wcześniej na papirusach, ale o to, że dla współczesnych Hellenów każdy tekst zapisany w języku greckim stanowi nieodłączną część ich własnego dziedzictwa kulturowego – dumne świadectwo ich tożsamości narodowej.

Korzystanie z tak bezdennej i niewyczerpanej skarbnicy słów daje twórcy świadomemu materii językowej potężne narzędzie tworzenia, precyzyjny instrument do oddania całej złożoności i subtelności świata. Jednocześnie przed tłumaczem literatury nowogreckiej stawia niewyobrażalne przeszkody i zastawia pułapki, w sposób nieunikniony czyniąc go bezradnym, choć na szczęście nie zrezygnowanym. Czy można bowiem oddać w jakikolwiek sposób w języku polskim ów niezwykły efekt stylistyczny, który powstaje przez wzajemne przenikanie się różnych warstw hellenizmu z tak odległych epok? Czy np. archaizacja, wyszukiwanie staropolskich ekwiwalentów nie przyniesie efektu odwrotnego, budząc raczej śmiech czytelnika niż zamierzone przez twórcę zdumienie, wywołane gwałtownym skojarzeniem, nagle zrzucającą maskę zagadką filologiczną?

Słowa mają w poezji Pandelisa Boukalasa znaczenie ogromne – nie posługuje się nimi wyłącznie jako materiałem do tworzenia krajobrazu poetyckiego czy kreacji świata przedstawionego. Sięgając często do ich pierwotnych sensów, niejako „odzierając" je z pierwszego rzucającego się w oczy znaczenia, wydobywa na światło ukrytą w nich pradawną etymologię, odkrywa ich esencję. Traktuje je jako swego rodzaju niezależne byty, stanowiące nieodłączną część ludzkiego istnienia. Równocześnie, jego poezja niejednokrotnie staje się swoistym metajęzykiem, w którym słowa użyte są dla samych siebie, nie definiują rzeczywistości, ale swoje własne znaczenia. W tym sensie, to, co czasem może się wydawać bliskie poezji lingwistycznej, demistyfikującej znaczenia słów, objawiającej pewną „niedoskonałość" i „nieadekwatność" języka w wyrażaniu rzeczywistości, u Pandelisa Boukalasa jest tylko pozorne. Żadne bowiem słowo w jego wierszach nie jest przypadkowe i nie pojawia się wyłącznie po to, by budzić zdumienie lub jedynie zachwycać, ale wypływa niejako z wewnętrznej potrzeby, a raczej – konieczności, oddania autentyczności doznań i przeżyć.

Wreszcie, słowami – tytułowymi „czasownikami" – poeta, świadomy ich mocy kreacyjnej, sprawczej, rzuca wyzwanie: czasowi, śmierci, pustce, chorobie i kruchości istnienia. Słowa stają się swego rodzaju bronią, narzędziem ratunku, starając się oszukać „próżnię", szydząc ze śmierci i poddając ją próbie poprzez grę

słów, sprawiając, że staje się ona zaledwie igraszką słowną. Pandelis Boukalas jest jednak świadomy kruchości słów, ich ułomności w wyrażaniu niewyrażalnego, w oddawaniu pełnej gamy barw i odcieni uczuć, a zwłaszcza przenikającej cały ten tom – miłości.

Spośród wielu słów-kluczy, które tworzą tkankę konstrukcyjną zbioru „Czasowniki", rzuca się w oczy powracające raz za razem, odbijające się od brzegów, „wieczne" i „niepojęte", odmieniane przez wszystkie przypadki, tak tajemniczo szepczące po grecku, morze, gr. *thalassa* (θάλασσα). I właśnie tutaj ujawnia się ogromna przepaść między językiem greckim a polskim, w którym – z wyroków historii – „morze" nigdy nie było mocno zakorzenione, by nie rzec, niemal zupełnie nieobecne. Co ma uczynić tłumacz, gdy greckie *thalassa* w wierszach Boukalasa ulega zdrobnieniu, przez co „ja liryczne" podkreśla nie tylko bliski stosunek do morza, ale nadaje mu wydźwięk bardziej poufały, bliższy, a wszystko po to, by zwrócić się do obiektu swojej miłości: *thalassula mu* (θαλασσούλα μου), *thalasitsa mu* (θαλασσίτσα μου)? Czy nie pozostaje tłumaczowi nic innego, jak tylko utonąć w przestworze pola semantycznego „morza", gdy u Boukalasa napotyka czasowniki morzem pobrzmiewające i zupełnie nie mające ekwiwalentów w „niemorskiej" polszczyźnie: *thalassono* (θαλασσώνω) i *thalassewo* (θαλασσεύω)?

Zresztą właśnie owe zdrobnienia, tak bardzo charakterystyczne dla języka greckiego i stosunkowo częste w „Czasownikach", bezpowrotnie umykają w przekładzie polskim. O ile np. obroni się po polsku „duszyczka" (*psichula* – ψυχούλα), o tyle „nikotynka" (*nikotinula* – νικοτινούλα) zdecydowanie nie brzmi za dobrze, budząc raczej wesołość niż podkreślając swoistą delikatność podmiotu lirycznego wobec swojego nałogu. A co zrobić ze zdrobnieniem od słowa „życie" (*zoula* – ζωούλα) – nie jestem pewien, czy „żywocik" byłby najlepszym rozwiązaniem…?

Spośród elementów kulturowych tradycji greckiej, które w przekładzie ulegają przemianie w ekwiwalenty zrozumiałe i łatwiej rozpoznawalne dla polskiego czytelnika, znaczącą rolę pełni – co może wydawać się zaskakujące – „śmierć". Otóż, nie chodzi tu wyłącznie o „płeć" śmierci, która w tradycji greckiej jest od starożytności niezmiennie „męska" (podobnie jak w kulturze anglosaskiej), gdy przypomnimy sobie antyczne wyobrażenia boga śmierci, Thanatosa – uskrzydlonego młodzieńca z mieczem w dłoni lub zgaszoną pochodnią. W folklorze Grecji nowożytnej personifikacją śmierci jest Charos – jeździec na czarnym koniu z mieczem, łukiem lub włócznią – w którego imieniu pobrzmiewa echo starożytnego przewoźnika przez wody podziemnej rzeki, Charona. Charos, który w pieśniach ludowych jest tożsamy ze śmiercią, ale jest także Aniołem Śmierci, spełniającym

Boskie rozkazy, czy – niczym starożytny Hermes – przewodnikiem dusz do Hadesu, pisany z małej litery (*charos*) staje się „zwykłym" synonimem wyrazu „śmierć" (*thanatos*).

Właśnie cień śmierci – *Charosa-Thanatosa* – która „nie ma zdrobnienia", raz po raz pojawia się znienacka w „Czasownikach", stając się niekiedy wybawieniem, innym zaś razem przekleństwem, jako przeciwwaga do wszechobecnej w zbiorze „miłości", która w tradycji greckiej ma również dwa oblicza ujawniające się w języku, bardzo trudno przetłumaczalne na język polski. Starożytny bóg miłości zmysłowej, namiętności, skrzydlaty Eros z łukiem i strzałami, po dziś dzień występuje w języku greckim w rzeczowniku *erotas* (έρωτας) – oznaczającym właśnie miłosne pożądanie, gwałtowną żądzę, ale także będącym po prostu synonimem *agapi* (αγάπη) – miłości, w jej aspekcie bardziej duchowym. Owa podwójność „miłości" w języku, dodatkowo spotęgowana przez liczne określenia zmysłowości, a także stanów emocjonalnych jej towarzyszących, jak choćby w wierszu „Pasja", stawia przed tłumaczem szereg przeszkód i ujawnia skromny w tym zakresie zasób ekwiwalentów w rodzimym języku. Równocześnie pokazuje niezwykłą wprost plastyczność języka greckiego w nazywaniu poszczególnych aspektów sfery erotycznej i oddawaniu całej subtelności jej oddziaływania. Paradoksalnie, to, co wydawać się może bogactwem, w wyznaniu Boukalasa zyskuje zupełnie inny wydźwięk, wyrażając raczej niezdolność języka do ogarnięcia tego, co się wymyka jakiemukolwiek opisowi i kategoryzacji: „Miłość w jednym słowie, jak mam z tym sobie poradzić" (Pasja); „Żaden wiersz nigdy/ nie wyśpiewał i nie wyśpiewa/ udręki tego, kto kocha" (Nieosiągalne). Miłość, która staje się niewyrażalna w swej istocie, ma jednak potężną moc kreacyjną, „wiąże nowe pieśni" (Zdarzenia), staje się kosmiczną siłą, która wymyka się jakiejkolwiek próbie „okiełznania" jej: „Któż inny od erosa nadawałby sens boleści,/ drwi sobie z czasu nawet, gdy zdaje się pokonany" (Sercobólosmętek).

Czas, grecki *chronos*, to kolejny element „konstrukcyjny" zbioru, przywodzący na myśl antyczne bóstwo będące jego personifikacją i identyfikowane w starożytności, poprzez zbieżność nazw, z tytanem Kronosem. Czas u Boukalasa ma wiele twarzy, w miłości raz jest nieruchomy, a raz „przyspiesza zapalczywy" (Zoom–). Bywa niczym niesforny dzieciak – „chłopcem chłopczykiem czas" (Naturalnie) – podobnie jak nieposłuszne i przekorne bywają słowa, które są zupełnie niezależne, żyjące własnym życiem i definiujące same siebie, jak w niezwykłym wierszu „Rzec pragnę": „Chłopcy, chłopczyki nasze słowa, czasem się buntują/ potrafią wypowiedzieć płacz, potrafią śmiech rysować".

Tytułowe „czasowniki", greckie *rimata* (ρήματα) odsyłają bowiem w oryginale do pierwotnego znaczenia tego wyrazu, który niegdyś w starożytnej grece oznaczał wszystko „to, co powiedziane", „to, co wypowiedziane", czyli właśnie „słowa", „zwroty", „wyrażenia". Owe nieco nieuchwytne *rimata*, zawieszone gdzieś w przestrzeni języka o nieprzerwanej tradycji ponad trzech tysięcy lat, spajają w sposób aluzyjny czas przeszły i teraźniejszy w jedną całość, łącząc się w bezczasową mowę, która niczym szumiące i falujące nieprzerwanie morze, *thalassa*, trwa niewzruszenie.

Mają jednak „słowa" w poezji Boukalasa wymiar jak najbardziej aktualny, ziemski – może nawet „przyziemny" w dosłownym znaczeniu. Są mianowicie przepustką do wolności, „paszportem do świata ludzi podobnych" (Błąd), kartą przetargową dającą człowiekowi „z zewnątrz", obcemu, choćby pozorne poczucie bezpieczeństwa, pozwalając poczuć się częścią grupy osób mówiących tym samym językiem. Znajomość języka staje się zatem równoznaczna z uzyskaniem tożsamości – „wyobcowani w swoim języku" (Na obczyźnie języka), „słuchają szklanego greckiego, by się nauczyć/ i być podobnymi" (Aut 2008).

Część trzecia zbioru, zatytułowana „Mity" rozszerza ziemski, egzystencjalny wymiar miłości, czasu, tworzenia i śmierci na sferę boską, tworząc swoiste uniwersum, zwierciadło, w którym odbijają się najbardziej ważkie ludzkie problemy. Pandelis Boukalas na nowo odkrywa znane opowieści mitologiczne, jakby ukazując ich drugą naturę, odsłaniając ukrytą w nich aktualność, opowiedzianą od nowa ze współczesnej perspektywy. Postacie mitologiczne stają się nie tylko bardziej „oswojone", „ludzkie", ale zaczynają mówić swoim własnym głosem. Zresztą, Boukalas przewrotnie zdaje się mówić, że to, co boskie, okazuje się być równoznaczne z czymś nieludzkim, z kolei bogowie, czy bohaterowie, decydując się na śmierć lub doznając bólu, stają się niejako ludźmi. Przy czym, co warto zaznaczyć, Boukalas nie opowiada tych samych historii, ale reinterpretuje antyczne opowieści, by nadać im bardziej uniwersalną perspektywę i zbliżyć do współczesności, a może raczej – wydobyć z nich zapomnianą, zakurzoną i przykrytą wielowiekowymi warstwami tradycji, prawdę. Cała część trzecia to równocześnie skarga i wyrzut przeciwko niesprawiedliwym, igrającym z ludźmi bogom, którzy „tworzą ludziki niczym laleczki/by się nimi bawić/ by rzucać błyskawicami i spalać na popiół" (Prometeusz). Przeciwko boskiej tyranii występuje bohater wojny trojańskiej, Ajas, popełniający samobójstwo nie z powodu nieprzyznania mu palladionu – posążku Ateny, czy zbroi po Achillesie, ani ze wstydu, że z powodu szału zesłanego przez boginię wyrżnął stado owiec, o czym czytamy w starożytnych

eposach i tragediach. U Boukalasa Ajas przewrotnie odbiera inną nagrodę, jedyną w swoim rodzaju – swoje życie, dumny, że sam podjął „decyzję o podróży/ w głąb najjaśniejszego mroku", pytając na końcu przewrotnie: „Jakaż inna wolność bardziej pożądana?" (Ajas). Podobnie mityczny centaur Chejron, nauczyciel Achillesa, zraniony zatrutą strzałą przez Heraklesa, wybrał śmiertelność Prometeusza, by umrzeć jako człowiek i odnaleźć swoje „człowieczeństwo" (Chejron). Leśna nimfa Kallisto, zabita strzałą przez zawistną Artemidę i przemieniona przez swojego kochanka Dzeusa w Wielką Niedźwiedzicę, w wierszu Boukalasa dotyka w swoim wyznaniu sedna różnicy między „boskością" a „człowieczeństwem": „Może w mym niesłabnącym pragnieniu/ życia drogiego życia/ poznałaby i ona/ jak ciężko być człowiekiem/ jaka boskość lekka./ Wówczas słusznie poczułaby zawiść." (Kallisto).

W jednym z ostatnich wierszy zbioru, Pandelis Boukalas przywołuje mało znaną postać z antycznych opowieści, Palamedesa, który według przekazów miał zdemaskować oszustwo Odysa – udającego szaleńca, by nie wziąć udziału w wyprawie przeciwko Troi (Owidiusz, *Metamorfozy* 13,34–60) – a także wynaleźć niektóre litery alfabetu greckiego, liczby czy grę w warcaby. Palamedes w wierszu Boukalasa mówi z Hadesu, sam bezimienny w Homerowych eposach, tutaj czyni bezimiennym protagonistę „Odysei", do którego ma żal, że nawet się z nim nie przywitał w zaświatach. Aluzyjność wiersza jest jednak wielowarstwowa i nie ogranicza się wyłącznie do reminiscencji mitologicznych transponowanych na doświadczenie współczesnego człowieka. Znów kluczowa staje się swoista gra słów ukryta w imieniu bohatera wiersza – imię Palamedes wywodzi się od rzeczownika *palame* (παλάμη), oznaczającego „dłoń", „rękę". To dłoń, która odmienia los, która jest zdolna do zmiany przeznaczenia, a z drugiej strony to dłoń, która tworzy. Ręka stwarzająca litery, oddająca materię ożywioną w postaci znaków będących niejako jej odbiciem i równocześnie kreacją. Chyba nawet czymś więcej, gdyż – jak mówi z żalem Palamedes w ostatnich wersach utworu, Itakijczyk „nie dał mi ostatniego słowa – / jednej litery./ Choćby jedna litera/ Cóż że w kawałkach/ Wymyśliłem je bezmyślny" (Palamedes).

Słowo, nawet fragmentarycznie zachowane, rozkawałkowane w literach, staje się świadectwem obecności, wybawieniem od śmierci, niezatartym śladem w pamięci. Bezimienny głos wołający z Podziemia, anty-epicki głos sprzeciwu i zarazem manifest świadomości twórcy, który, mając władzę nad dłonią stwarzającą litery, układające się w słowa, rzuca wyzwanie przeznaczeniu i przemijaniu – czyż nie jest głosem wołającego na puszczy?

Przywołane w ostatnim wierszu „Mitów" bóstwo Zmartwienia, opiekujące się ludźmi lamentującymi nad zmarłymi, w przewrotny sposób zdaje się podkreślać swoistą dwoistość twórcy – jego wolność kreacji, a równocześnie konieczność wynikającą z powinności. Zbyteczny jest jakikolwiek komentarz do znamiennych słów wypowiadanych przez bożka Pentosa, który nie zdążył na zgromadzenie bogów, podczas którego Dzeus wyznaczał wszystkim swoje obowiązki: „Zapomniałem się nad rzeką/ jak dmę jak gram/ jak zestrajają się liście srebrzyste/ jak śpiewają wodzie/ i jak ona odpowiada/ poruszeniami/ Dotarłem ostatni na wyznaczone spotkanie/ Puste ręce ojca/ bogów i duchów" (Pentos).

Kraków – Marcówka, wiosna 2013

Michał Bzinkowski

Pandelis Boukalas (ur. 1957) – poeta, tłumacz antycznej literatury greckiej, eseista, związany z dziennikiem „Kathimerini", w którym prowadzi stałą rubrykę od 1989 roku. Opublikował kilka zbiorów poezji, za *Czasowniki* (Ρήματα) otrzymał Państwową Nagrodę Poetycką w 2010 roku. Wydał także przekłady literatury antycznej na język nowogrecki: „Epitaf Adonisa, Biona ze Smyrny" oraz „Epitafium: starożytne greckie epigramaty nagrobne". W 2005 roku przełożył dla Teatru Narodowego „Acharnejczyków" Arystofanesa oraz „Agamemnona" Ajschylosa.

ANNA MARIA MICKIEWICZ

Londyn

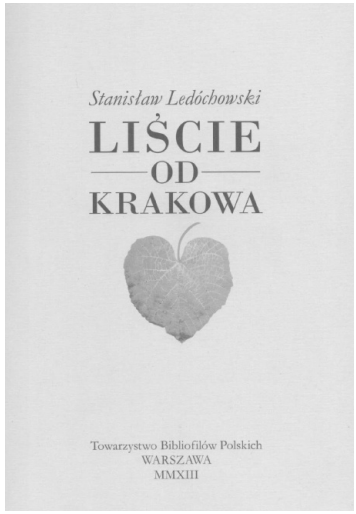

Krakowskie meandry

Poezja historyczna to gatunek, który praktycznie nie istnieje w dzisiejszym kręgu zainteresowań badaczy współczesnej literatury pięknej. Wydaje się być archaicznym przeżytkiem, spadkiem po wieku XIX; nie interesuje i nie przyciąga współczesnych twórców. W Polsce nurt ten, ze względu na przeszłość i burzliwe dzieje, utożsamiany jest automatycznie z poezją patriotyczną, która w dzisiejszych czasach pokryła się patyną. Twórczość ta odnosi się do dat, miejsc i osób – symboli związanych z waleczną historią naszego kraju, dążeniem do niepodległości, dzielnym odpieraniem ataków wroga. Jednak trudno się zgodzić z tym ujednolicaniem nurtu historycznego z patriotycznym. Poezja historyczna może mieć charakter patriotyczny, może jednak być tylko wyrazem zainteresowań autora przeszłymi dziejami i ich wpływem na własne losy. Staje się wówczas poezją osobistą.

Jest jednak rzadkością, i do jej kontynuatorów należy zaliczyć Stanisława Ledóchowskiego, urodzonego w Warszawie, współzałożyciela „Współczesności", redaktora „Kolekcjonera Polskiego", kustosza tradycji 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, który tworzy również wiersze. Do mych rąk dotarł jesienny tomik poety „Liście od Krakowa", wydany przez Towarzystwo Bibliofilów Polskich, Warszawa MMXIII. Książka nominowana była do najpiękniejszej książki roku przez Stowarzyszenie Wydawców Polskich.

Poeta doskonale zna fakty, zaklina słowem czas poetycko-historyczny. Słowu poświęcił swój krótki esej rozpoczynający tomik. Jest mu wierny, w swych wierszach nadając mu nowy sens. Słowo uważa za najważniejszy fragment poezji. Twórca wprowadza nas w krainę zaczarowanych dawnych wspomnień postaci, miejsc i wielkich osobowości. Słowo odkrywa ich przeszłość, zatrzymuje na chwilę, daje się nasycić wspomnieniom osobistym związanym z Krakowem. Zanurzamy się wraz z nim w prawie bajkowy świat miasta odwiedzamy zakątki , zapomniane uliczki, które stają się dzięki pięknemu słowu bliskie i znajome. Wije się ono wraz z czasem tworząc

meandry historii zanurzonej w naturze, do której autor też przywiązuje dużą rolę. Odkrywamy wraz z nim aurę miejsc i duchowość dziś już nieobecnych osób. To poezja wielce emocjonalna nasycona sentymentalizmem do przeszłości kraju i przeszłości osobistej. Czytając, zastygamy w słowach i czasach odległych, z nutą tkliwości i zadumy. W miejscach gdzie nas nie było i nie będzie, gdyż taka jest kolej losu. Walorem poznawczy twórczości autora jest to, że z dokładnością przywołuje konteksty historyczne, wprowadza nas w ich odległy świat, mamy szansę odczytać wydarzenia jakby działy się tuż przy nas, tu i teraz. To ogromna zaleta przekazu tej poezji, która nie pokryta jest patyną. Stanowi świeży i autentyczny zapis przeżyć duchowych autora. Zachęca do czytania i wczuwania się w jego przemyślenia.

Twórca słowem maluje pejzaże historyczne, krakowskie krajobrazy, zapraszając czytelników do pięknej wędrówki wraz z nim, po miejscach i czasach minionych. Tomik jest wyjątkową wyspą na współczesnej mapie literackiej. Należy na pewno włączyć go do kalendarza literackiego.

Anna Maria Mickiewicz

MIŁOSZ KAMIL MANASTERSKI

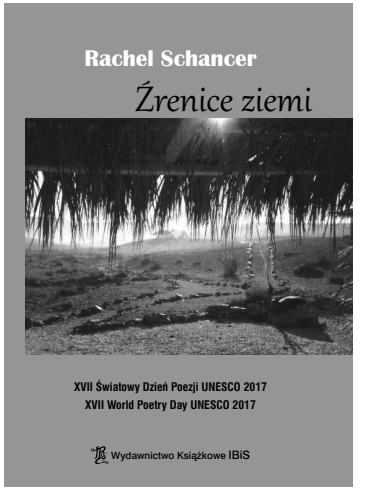

Poetyckie pocztówki z podróży

Rachel Schancer w swoim tomie „Źrenice ziemi" zabiera nas w poetycką podróż dookoła świata. Razem autorką przemierzymy setki kilometrów w poszukiwaniu prawdy o otaczających nas ludziach. A tak naprawdę, przede wszystkim w poszukiwaniu prawdy o nas samych.

Autorka pisze we wstępie do zbioru wierszy: *Zasmakowałam życia w różnych krajach, przebyłam tysiące szlaków, każda droga była celem, obserwacja sensem życia. Nowe doznania dawały upust mojej wrażliwości (...) Odkryłam, że ludzie są wszędzie tacy sami: dobrzy i źli, trapieni sprzecznościami losu, uwikłani w materię. (...) W tych podróżach spotykałam się z nędzą, kalectwem, odrzuceniem, barbarzyństwem, na które*

świat zatyka uszy, zamyka oczy. Zawsze byłam adwokatem pokrzywdzonych ludzi, także zwierząt. W huraganie emocji na krzywdę jestem falą morską, która uderza o brzeg, stąd w moich wierszach jest tyle smutnych wątków, przeplatają się: oko reportera i serce poety.

Nic dziwnego więc, ze zbiór otwiera wiersz "List do Boga" rozpoczynający się cztero-wersem:

Gdzie jesteś? Widzisz co się dzieje?
wybacz że się dopytuję.
Dlaczego tak wielu cię przeklina
nie znajdując odpowiedzi na całe zło?
(...)

Tom wydany z okazji obchodów Światowego Dnia Poezji UNESCO 2017 jest światowy w najlepszym tego słowa znaczeniu. Obok wierszy w dwóch językach (polskim i angielskim, przekład własny autorki) – mamy w zbiorze także pokaźną liczbę autorskich fotografii - ilustracji z opisywanych miejsc. Pełna pasji poetka-globtroterka wędrując po całej kuli ziemskiej, od Wietnamu, przez Afrykę, po Meksyk, łączy w swoich wierszach zachwyt z zaniepokojeniem. Szukając po świecie tematów dla swoich wierszy Schancer próbuję zajrzeć w głąb „źrenic ziemi" – zrozumieć dlaczego i po co. Punktem odniesienia dla obserwacji i pytań autorki pozostaje jednak nie jakiś abstrakcyjny horyzont wyobraźni, ale dwa kraje, najbliższe jej sercu: Polska i Izrael. To właśnie do Polski i polskiego czytelnika wracają te poetyckie pocztówki z niebanalnym przekazem. To tutaj jest początek i koniec. Także ten ostateczny jak w wierszu „Płaczemy", pełnej przejęcia notatce z katastrofy smoleńskiej:

wszyscy jesteśmy skrzywdzeni,
płaczemy,
choć w różnych kostiumach wiary.
Rozumiemy że nic już nas więcej nie czeka
prócz śmierci.
(...)

Rachel Schancer, „Źrenice ziemi", Wydawnictwo Książkowe IBiS, Warszawa 2017.

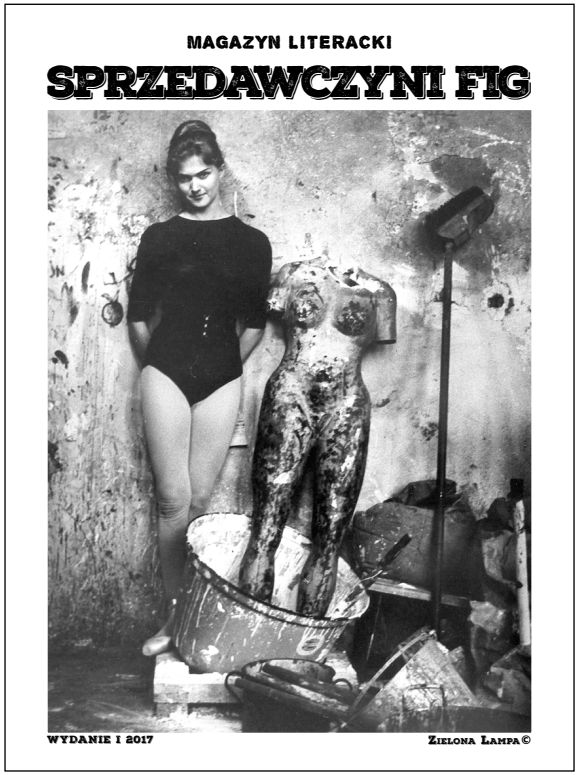

Sprzedawczyni Fig to niezależny magazyn literacki, założony w celu poszukiwania nowych zaułków i krajobrazów uwolnionej wyobraźni. Tworzą go autorki i autorzy różnych doświadczeń, metryk, wrażliwości i temperamentów. Sprzedawczyni Fig zna recepturę napoju, który zabiera w niezapomnianą podróż.

Redakcja zaprasza do współtworzenia drugiego wydania magazynu. Jego celem będzie odkrywanie i przypominanie pisarzy i poetów zapominanych lub znanych tylko nielicznym. Poszukujemy szkiców, esejów i opowiadań dedykowanych im i/lub bohaterom ich tekstów.

Listy w tej sprawie oraz zamówienia na pierwsze wydanie prosimy kierować na adres:

zielonalampa@gmail.com

KONKURSY

Komunikat

Jury 43. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema", którego organizatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" w Płocku w składzie:

- **Przewodniczący Jury** – dr. hab. Przemysław Dakowicz; poeta, eseista, krytyk literacki, historyk literatury
- **Członek Jury** – Krzysztof Kuczkowski; poeta, autor szkiców, recenzji muzycznych i literackich, juror wielu konkursów poetyckich, wykładowca warsztatów poetyckich
- **Sekretarz Jury** – Agnieszka Gościeniecka, przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Płocku (z prawem głosu)

na posiedzeniu 3 listopada 2017 r. w Łodzi rozpatrzyło nadesłane na Konkurs zestawy wierszy, które spełniały warunki regulaminu Konkursu i postanowiło przyznać następujące nagrody:

- **I nagrodę otrzymał:**
  Kacper Płusa, godło *Wadzenie się z Bogiem* z Łodzi za wiersze „modlitwa II – błagalna" **„**modlitwa III – pokutna"
- **II nagrodę otrzymała:**
  Karolina Król, godło *Idunn* z Rozdrażewa za wiersze: „Pentaptyk ze śmiercią w tle", „Jak rozpaść się i złożyć z powrotem", „Dawidowi", „Kamili"
- **nagrodę Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" za wiersz poświęcony Prymasowi Polski Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu otrzymała:**
  Karolina Król, godło *Idunn* z Rozdrażewa za wiersz: „Kardynałowi"
- **nagrodę Dyrektora Instytutu Wydawniczego „Pax" (nagroda książkowa) w kategorii debiut otrzymała:**
  Klaudia Chudowolska, godło *Edward Ludian* z Warszawy za wiersz „Chłopiec obozowy"

- **wyróżnienia finansowe otrzymały:**

  Laura Chuchla, godło SŁOWO z Piły za wiersz „Pierwszy grzech",

  Dorota Suwała, godło *wiara* z Gostynina za wiersze: „Trudne słowa", „Tak bardzo niepodobni,"

  Dżesika Weronika Szymczyk, godło *LONDONO* z Ostrołęki za wiersz „Pasja."

Podsumowanie Konkursu odbyło się **18 listopada 2017 r. o godz. 11.00** w ***Domu Darmstadt*, Płock, Pl. Stary Rynek 8.**

I nagroda

KACPER PŁUSA

modlitwa II – błagalna

nigdy nie prosiłem cię o zbyt wiele, panie, są dni, gdy mam ochotę cisnąć ci
w twarz różaniec, od kiedy pisałem po raz ostatni, nie ustaję w miłości,
obraziłem cię następującymi grzechami:

próbowałem przekroczyć siebie i do końca trzymać za rękę tę jedną jedyną bliską
mi kobietę, co zawstydzi pięknem i dobrem twoje chóry anielskie, gdy nadejdzie
pora proszę o spotkanie.

są dni, gdy nie chce mi się mówić, ani pisać a w pewnym wieku trzeba nauczyć się
milczenia, to smutne, mimo że mam dwadzieścia cztery lata, już wiem, czym jest
poezja, która nie ocala.

II nagroda

KAROLINA KRÓL

Przepaść

Jak rozpadlina w głąb serca
W tę czerń
W którą się nie zagląda
A ręce czekały na mój ruch
Czekały cierpliwie
Wykonałam go
Ostatnią odważną myślą
Krzyknęłam
Nie
Spadnę

Uśmiechnę się
Chodź i nie patrz w dół
Głuptasie
Ja jestem
To spojrzenie
Jak otwarte niebo
Odbite wzdłuż i wszerz
Niebo rozdarte
Krwawiące
Poranną grudniową rosą

Nagroda Dyrektora Instytutu Wydawniczego „Pax"

KLAUDIA CHUDOWOLSKA

Chłopiec obozowy

My little boy, jakże kruche są twoje
rączki urodzone w niewoli
ćwiczone wyćwiczonym batem.

I jaki angielski spokój drzemie
w twych ustach i w twych dłoniach.
Ile masz cyfr na przedramieniu,
tyle razy będziesz umierać.

Chleb zapleśniały jedzą szczury w ukryciu.
O, Slicha! – to ludzie,
a tak im z oczu patrzy
jakby nie było jutra.

W snach uczyłeś się japońskiego,
by zostać kamikadze – ja ni krzty słowa –
Jeśli umrzeć, to przynajmniej godnie,
ale się nie dało.

Buty, które nosiłeś noszą inne stopy
wrzodem przystrojone jak na wesele.
Oddałeś je w testamencie –
taka poezja co kątem ciśnie się w oczy.

My little boy, kołysankę zaśpiewam
na wieczną dobranoc,
ale ty słuchać nie chcesz.
Nasze i cudze słowa ubrane jak każą,
w szeregu niezmiennie jak kolory tęczy.

Prujesz swą gwiazdę ramienną,
a krzyżyki masz w oczach – taka gra:
jak w jednej linii trzy gwiazdy – to strzelają.
jak w jednej linii trzy krzyżyki – to już nie żyją.

Woda kapie z ludzkich ciał.
Zbierają ją w dzbany. To krew nie woda.
Polewka.

I twoja matka trupioblada lichwiarka
z menorą pod spódnicą,
a mogła tam schować ciebie.

My little boy, taka subtelna wydaje się pani kapo
O białej cerze anioła
bezlitośnie zakrywa usta dłonią
a ty się dusisz

Nagroda Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" za wiersz poświęcony Prymasowi Polski Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu

KAROLINA KRÓL

Kardynałowi

Zanim dojdzie się do klasztoru w Komańczy,
Trzeba długo iść przez las.
Ciekawe, ile kroków postawił w tym lesie,
Nim zdecydował się na ten jeden krok.,
Nim zaczął pisać.
Same siostry w klasztorze w Komańczy
Są miłe i uśmiechnięte.
Ciekawe, ile razy on się do nich uśmiechał,
Nim zdecydował się uśmiech wysiać
Narodowi,
Gdy zaczął pisać.
Na ścianach w klasztorze w Komańczy
Wiszą kopie zdjęć i listów.
Ciekawe, ile listów wysłał i otrzymał,
Nim w końcu poczuł się Pawłem
I napisał.

Redakcja „Poezji dzisiaj" gratuluje laureatom, a w szczególności p. Kacprowi Płusa, którego wiersz „cztery pory roku – zima" drukowaliśmy w nr 95/2012, s. 95.

Wiersze z XX Konkursu Literackiego pt. „Magia Słowa", organizowanego przez SBM „Grenadierów" – Warszawa Praga-Południe

URSZULA JEŁOWICKA

Szkoła Podstawowa nr 141, kl. V.
Opiekun – Anna Roguska

Dom

Skrzypią drewniane podłogi i księżyc jasno świeci.
To właśnie tutaj bawią się małe i większe dzieci?
A jednak i tu czasami wilki wyją i psy żałośnie szczekają.
A może tylko skowytem znak jakiś tajemny dają?
I duchy tu chodzą, zazwyczaj ciemnymi nocami.
I może też ze strachu czasem trzęsą się z nami.
Szybują koty skrzydlate i gonią małe psy.
A może tu czasami siedzisz również i Ty?
Ktoś mały i nieszczęśliwy w dalekim kącie się zaszył.
Bo wiele jest takich domów,
W których coś kogoś straszy,

TOMEK WASIURA

Szkoła Podstawowa nr 141, kl. IV.
Opiekun – Anna Roguska

„Rajski ptak"

Biorę pędzelek do ręki,
Moczę w farbie czerwonej
I powstaje mi piękny,
Rajski ptak w koronie.
Skrzydła ma rozpostarte,
Ogon długi, kolorowy
I wędruje w przestworzach
Jak samolot odrzutowy.

Pędzi nad chmurami,
Spotyka inne ptaki,
Jest bardzo zadowolony,
Bo okaz to nie byle jaki.

Wreszcie wylądował,
Usiadł mi na ręce,
Opowiedział swą historię
I niczego nie chciał więcej.

STANISŁAW HINCZ
Szkoła Podstawowa nr 255, kl. V.

Futrzak

Myślisz może
Że kot musi skakać i łapać

Dlaczego kot
Futrzak ten puszysty
Nie może
Siedzieć teraz w saunie
Lub na Marsie odpoczywać
Poziomki brać garściami
Chodzić do restauracji
I dostawać myszy bez wysiłku

Po co ma się męczyć
Po co człowiek ma mu zabraniać

Człowiek na nogach stoi
Kot na łapach
Co za różnica
Czy kot przez to coś musi
Skądże
Nic nie musi
Futrzak ten puszysty

AMELIA DWULIT
Szkoła Podstawowa nr 255, kl. V.

Dwa smutki

Na mojej ławce w parku
Usiadły sobie dwa smutki
Jeden jest całkiem spory
A drugi zupełnie malutki
I siedzą…
I odejść nie chcą…

Tulą się do mnie jak kotki
Jak pieski się do mnie łaszą
Mówią że zimno okropnie
„Pobaw się z nami" – proszą
I siedzą…
I odejść nie chcą…

Jak jednak się bawić ze smutkiem
Jak w smutku koziołki fikać
Jak w klasy zagrać ze smutkiem
Radośnie po parku biegać?
A one siedzą…
I odejść nie chcą…

Aż przyszłą mama zmęczona
Na mojej ławce usiadła
Uśmiechem jasnym jak słońce
Smutne smuteczki oplotła
A one siedzą…
I odejść nie chcą

Tuli więc mama dwa smutki
I głaszcze je czule po głowach
Aż w końcu jeden nieśmiało
Pod ławką zaczyna się chować

I bawić się chce z drugim smutkiem
Niesmutnym zupełnie już prawie
Więc biegną gdzieś razem daleko
By zniknąć w wesołej zabawie
I poszły…
Zniknęły…
I wiem że do mnie nie wrócą
Bo pewnie teraz gdzieś w świecie
Z kimś innym się smutki smucą

JULIA DWULIT
Szkoła Podstawowa nr 255, kl. III.

Pasikonik i mrówka

(Na motywach bajki Iwana Kryłowa)

Szedł sobie raz pasikonik przez las
Pod nosem wciąż coś podśpiewywał
Tra la la, tra la li
Ach jak dobrze jest tu mi…
Tra la li, tra la la
Niech ta chwila zawsze trwa!

Słonko świeci, ptaszek śpiewa
Pasikonik ciągle ziewa
I przeciąga się ospale
Bo nie spieszy mu się wcale
Tra la la, tra la li
Ach jak dobrze jest tu mi…
Tra la li, tra la la
Niech ta chwila zawsze trwa!

Spotkał mrówkę gdzieś po drodze
Ona utrudzona srodze
Wciąż coś nosi, gdzieś się spieszy
Musi zrobić milion rzeczy
A on śpiewa głosem słodkim:
„Tra la la, ta la li
Może ktoś pomoże ci
Tra la li, tra la la
Lecz tym kimś nie będę ja!"

Rzekł do mrówki: „Mrówko droga
Po cóż ci ta praca sroga
Po co ciągle liście nosisz
Baw się ze mną! Nie daj się prosić!

Tra la la, tra la li
Spójrz jak jest wesoło mi…
Tra la li, tra la la
W sercu mi muzyka gra…"

Mrówka pot wytarła z czoła
Pasikonika szybko woła:
„Powiem w wielkim ci sekrecie
Idzie mróz, idą zamiecie
Ja chcę pełną mieć spiżarnię
Bo inaczej zginę marnie
Tra la la, tra la li
Po dobroci radzę ci
Tra la li, tra la le
Ty się za robotę weź!"

Konik wciąż wesoło skacze
Bo nie umie żyć inaczej
Lecz gdy przyszła mroźna zima
Głód go dopadł no i trzyma
Bo w spiżarni same resztki
Dwa źdźbła trawy i dwie pestki
Tra la la, tra la li
Ach jak w brzuszku burczy mi!
Tra la li, tra la le
Ach jak bardzo chce się jeść!

Więc do mrówki skacze żwawo
Minął dąb i skręcił w prawo
W drzwi mrowiska ledwo puka
Właśnie tu pomocy szuka
Tra la la, tra la li
Mrówko, proszę, otwórz mi!
Tra la li, tra la le
Na kolację zaproś mnie…

Mrówka, choć zmęczona była
Drzwi szybciutko otworzyła
Nakarmiła nieboraka
Bo z niej dobra dusza taka
„Tra la li, tra la le
Proszę bardzo, częstuj się
Tra la li, tra la la
Czym bogata chata ma

Jednak bądź że w końcu koniem
Przestań wreszcie być wałkoniem
Zamiast wiecznej twej zabawy
Zatroszcz się o trochę strawy
Tra la li, tra la la
Bo kto o zapasy dba
Temu nie straszna zima zła!"

KATARZYNA KARWOWSKA
Szkoła Podstawowa nr 168, kl. III Gimnazjum.

List do…

Siadam.
Wyjmuję kartkę.
Biorę pióro do ręki.
I myślę.
Po prostu.
Ciągle sobie zadaję pytanie.
– O czym by tu napisać?
Miłość? Przereklamowane.
Bunt? Za bardzo popularne.
Smutek, osamotnienie? Nazbyt nostalgiczne.
I nagle
W głowie pomysł.
Opowiem o moim stanie.

Bo trudno myśleć
Za kratami tego świata,
Gdzie jest się tępionym
Za własne zdanie;
Gdzie marzyciele nikną,
Wyparci przez technologię;
Gdzie tragedie ludzi
Dzieją się na naszych oczach;
Gdzie ludzie nie potrafią złożyć
Pełnego zdania;
I gdzie zapominają
O fundamentalnych powieściach tego świata;
Gdzie filozof odchodzi
W kąt;
Gdzie brat bratu podrzuca świnię,
Byleby dostać awans;
Gdzie jak einstein pisał,
„czwarta wojna światowa będzie na kije;"
Gdzie jest się nękanym
Za swoje pochodzenie;
Gdzie jest się gnębionym
Przez zwoją wiarę;
Gdzie niewinni ludzie
Cierpią
Za błędy innych;
Gdzie zamyka się granice
Ze strachu;
Gdzie miłość jest przez internet,
A nie obecność drugiej osoby;
Gdzie ludzie są samotni,
Chociaż mają tylu znajomych;"
Gdzie inni mają decydować
Za mnie;
Gdzie wszystko jest możliwe,
Ale nic nie osiągalne;
Gdzie ludzie wychodzą na ulice,

By manifestować o swoje prawa;
Gdzie historia jest zmieniana
Na „lepszą;"
Gdzie propaganda szerzy się
Na każdym kroku;
Gdzie ludzie wyjeżdżają z ojczyzny
W poszukiwaniu szczęścia.
Dlaczego tak się dzieje?
Dlaczego nie da się tego
Zatrzymać?
Dlaczego?
…….
Teraz to czytam.
Nie jest to najmądrzejsze,
Ale moje, prosto z serca.
Dochodzę do wniosku.
Wzdycham
I mówię:
– No cóż, kolejny utwór
O miłości,
Buncie
I samotności.

Mogę dodać tylko jedno…
Marzcie, jeśli chcecie,
By marzyciele przeżyli.
Myślcie,
By filozofia nie odeszła w kąt.
Bądźcie otwarci dla innych,
A to o was wróci.
Ufajcie,
Jeśli chcecie,
Żeby Wam ufano.

Spróbujcie…
Podpisano KK

MAKSYMILIAN ĆWIRZEŃ
XLVII LO, kl. III.

Wytłumacz mi to

Bo nie rozumiem
dlaczego tak się dzieje,
że zawsze znikasz
idealnie w nieporę
tuż po tym jak
Twe włosy opadną na moje ramię
i jak uśmiechniesz się do mnie wyraźnie,
uleczając moje źrenice
swym szafirowym spojrzeniem,
i jak policzysz wszystkie kropki na niebie,
i ułożysz je na kształt
swojego szaleństwa,
wtedy zawsze znikasz,
a ja zostaję sam z płótnem w ręku,
zrobionym przez Ciebie z gwiazd
i światła księżyca,
w ogniu miliona namiętności

DOROTA BIEŃKOWSKA
XLVII LO im. Stanisława Wyspiańskiego, kl. III.

Moja piosnka

A ja chcę mieć dom z ogrodem.
Widok na wschód słońca.
Jabłonie.

Chcę też
Kochające dłonie

Czyjeś usta – żeby całowały
Czyjeś oczy – żeby się mną opiekowały.

Chcę stół drewniany przy oknie,
Z widokiem na sad.
Sad zostanie dla wnuków.
Będzie kwitł sto lat.
Będę też miała konia
I dużego psa,
Ganek, dużo floksów.
JEDNAK
Żeby tylko były

Kochające dłonie
Czyjeś usta – żeby całowały,
Czyjeś oczy – żeby się mną opiekowały.

PAULINA SPIECHOWICZ
XIX LO im. Powstańców Warszawy, kl. II.

Mit Prawdy, czyli jedyny prawdziwy mit

(Rozprawka)

Na początku był Człowiek.

Człowiek zobaczył, że położenie w jakim się znajduje, jest tragiczne.

A sam fakt owego „znajduje" jest bezsensowny.

I w miarę tego, jak długo nad tym rozmyślał, coraz dobitniej dochodziło do niego, że jedyna Prawda, jaka kryje się za pytaniem o jego byt, jest nie do udźwignięcia. Że barki, jakimi został „obdarowany", są zbyt kruche, zbyt słabe, by nie ugiąć się pod jej ciężarem.

Z pełną świadomością wybrał więc ukojenie w Kłamstwie.

Człowiek był mądry i doskonale wiedział, że jedyną metodą na szczęśliwe życie był po prostu brak myślenia, gdyż każde myślenie prowadziło do bolącego wspomnienia Prawdy. Człowiek tego nie chciał. Zapragnął tylko bezmyślnego

oddychania. Wiedział, że umożliwi mu to jedynie świat, który będzie osłonięty, odgrodzony od Prawdy. Potrzebował Muru. Solidnego Muru, którego przekroczenie równałoby się ze śmiercią. Inaczej mógłby przyjść ktoś inny i zrujnować jego świat, wprowadzając do niego to Przekleństwo. Nie mógł do tego dopuścić, więc czym prędzej zaczął budować.

Człowiek był najlepszym architektem konstelacji Kłamstw. Był geniuszem.

Zaczął od tworzenia podstawowych pojęć. Stworzył miliony aksjomatów, pomiędzy którymi nauczył się poruszać, przeskakując z jednej „prawdy" na drugą. Stworzenie tychże „prawd" uznał później za swój największy sukces – niezrozumiałe, uciążliwe, ciche, lecz ciągłe pragnienie (?) spojrzenia jeszcze raz na Prawdę znalazło upust w tych właśnie złudnych pojęciach. Wymyślił na przykład pojęcie „dobra" i „zła", a potem rozpisał dla każdego z nich różne, sprzeczne ich postrzeganie. Tak go to rozbawiło, że poszedł o krok dalej i stworzył coś, co określił później mianem „religii". I tu zaczęła się prawdziwa zabawa. Z przerażającą pasją w oczach tworzył po kolei islam, judaizm, chrześcijaństwo, buddyzm… Precyzyjnie wymyślał każdy szczegół. Wymyślił Allaha, Jahwe, Jezusa, Buddę, każdemu przypisując poszczególną historię, wyobrażenie, postrzeganie świata. Ku irytacji Człowieka, to wszystko było do siebie dziwnie podobne, wszystkie te wyznania miały jakiś jeden wspólny Pierwiastek, Coś nienamacalnego, nieuchwytnego. Po prostu Coś. Sprawiało to Człowiekowi pewien dyskomfort. To Coś uwierało go na tyle, że ten, w geście jakby obronnym, wymyślił inny system rozumowania, ażeby podkreślić jego wielkość, nazwał je „umiłowaniem mądrości" – filozofią. I tak jak poprzednio, zaczął tworzyć. Wymyślił Talesa, Parmenidesa, Demokryta, Sokratesa, Arystotelesa, Platona, pozbywając się na ile mógł owego Czegoś. I nawet mu się to udało. Następnie opisał różne postawy wobec poszczególnych odłamów religii i filozofii. Opisał aprobatę, wrogość, obojętność i całkowite odrzucenie – zaprzeczenie. Jasno określił wzajemne powiązania oraz różnice, i nimi, jak aksamitną czerwoną wstążką, związał wszystko razem.

Gdy skończył, był już naprawdę starym Człowiekiem – poświęcił temu całe swe życie, czego jednak nie żałował; był dumny. Wszystko w jego przekonaniu było idealnie dopracowane. Mur był nie do przebycia.

Jednak coś zachwiało harmonijnym Królestwem Ułudy. Przed oczami Człowieka ukazał się... Drugi Człowiek. Ich spojrzenia spotkały się gdzieś w nieskończoności, ukazując bezkres i bezmiar, jaki istnieje tylko w istocie ludzkiej. I milczeniem wszystko zostało wypowiedziane. Cała Prawda odbiła się w jak gdyby szklanej powierzchni ich oczu.

Człowiek niemalże krzyknął. Nie chciał, nie zgadzał się, jak mógł wzbraniał się Oblicza.

Zdawał sobie sprawę, że jeśli zaistniał Drugi, zaistnieją też Kolejni. A każdy z nich swymi milczącymi oczami będzie odbijać Prawdę. Nie mógł na to pozwolić, nie po tym całym trudzie odcięcia świata od Ciężaru. Stało się dla niego jasne, że trzeba będzie wszystkich oślepić, wmawiając, że dopiero tak otworzą oczy. Lecz jak to zrobić, gdy sił już brak, a życia tak niewiele?

Spytał Drugiego, czy ten zna sens swojego istnienia. Po beznamiętnym zaprzeczeniu Człowiek nabrał nadziei. Z szaleństwem w oczach wręczył mu wszystkie swoje zapiski, rysunki, schematy, którymi zbudował Mur i rzekł:

– Istniejesz, by przekazać prawdę Kolejnym. Weź to i idź zbawiać świat.

I tak miał rozpocząć się plan zbawienia. Niestety, Człowiekowi nie było dane podziwiać jego realizacji – niedługo po spotkaniu Drugiego zmarł, pozostawiając po sobie jedynie stos zwykłych kartek, w których brzegach, jak w ramie ze złotego plastiku, było zamknięte zbawienie świata.

Drugi tego nie doceniał. Nie chciał tego doceniać.

Rozejrzał się smutno dookoła. Może i nie znał sensu swego istnienia, ale wiedział, że na pewno nie jest nim żadne zbawianie tego szarego padołu. Tym bardziej zbawianie Kłamstwem.

Lecz czym właściwie jest Kłamstwo?

Albo raczej – *Quid est veritas?*

Bez większego przekonania zaczął przeglądać pozostawione mu kartki. Wszystko stawało mu się coraz bardziej obojętne. Przestał go interesować ten świat, co z nim będzie i co to znaczy, że „będzie".

Z frustracją rozrzucił karki po całym świecie, nie patrząc na to, w czyje ręce wpadną, co się z nimi stanie. Pozbył się ich bez ukrytego obrzydzenia i zaczął samotne życie, z dala od wszelkich prawd, wszelkich odpowiedzi. Drugi, w przeciwieństwie do Człowieka, wolał wymyślać tylko pytania, okrywając każde z nich milczeniem.

Tak, Drugi na szczęście też zmarł.

A świat? Co się stało ze światem, co z Kolejnymi?

Z rozpaczą trzeba przyznać, że świat łyknął Kłamstwo jak najsłodszego cukierka, nie mając pojęcia, że w środku znajduje się czysty arszenik.

Kolejni faktycznie przyjęli zbawienie jako Zbawienie, wchłaniając bezkrytycznie wszystko, co zawierały kartki. Nawet przypadkowa plama była traktowana

jak dogmat. Nikt nie pytał, nikt nie przeczył. Ich oczy zaszły mgłą, a milczenie stało się tylko cichą aprobatą. Każdy wybrał swoją prawdę – jej się trzymał i w niej wychowywał potomstwo, nieświadomie odbierając mu wzrok.

I o ile pierwsze pokolenia nie były aż tak radykalne, o tyle kolejne stawały się coraz bardziej zaciekłe, coraz bardziej przekonane o swojej racji. Z pokolenia na pokolenie ludzie coraz mocniej oddalali się od siebie, obrastając w coraz głębszą nienawiść do innych prawd. Tak ludzkość doszła do niewyobrażalnego absurdu, w którym jeden katuje, torturuje, wreszcie morduje drugiego tylko dlatego, że tamten przyjął inną część Kłamstwa jako prawdę. Nikt nie liznął Prawdy, a każdy wykłóca się o jej smak. Nikt nie słyszał Prawdy, a każdy jest przekonany, że najlepiej pamięta barwę jej głosu. Nikt nie widział Prawdy, a każdy jest w stanie postawić swoje życie w zakładzie o to, jaki kolor sukienki nosi. Jednym słowem – ludzkość prowadzi niedorzeczny spór o to, które Kłamstwo jest Prawdą.

Oczywiście były próby dojścia do tej Jedynej Prawdy, lecz przez znajomość samych jedynie złudnych pojęć nikt nie był w stanie do niej rozumowo dojść, nikt nie potrafił jej opisać, bowiem Kłamstwem nie da się opisać Prawdy.

Ale takich przypadków nie było wiele, zresztą jak cała reszta ludzi; oni w końcu też umierali.

Należałoby zadać pytanie – co właściwie oślepiło ludzkość; zapalczywość Człowieka czy obojętność Drugiego?

Lecz bez względu na odpowiedź, do której pewnie niemożliwym jest dotrzeć, już nikt nie zdoła zatrzymać tego szaleństwa. Co więcej – mało jest osób, które w ogóle dostrzegają, że to jest jedno wielkie Szaleństwo. Szaleństwo Człowieka, które powstało w desperackim akcie obrony przed ciężarem Prawdy.

Jednak istnienie osób tego świadomych jest tylko dowodem na to, że Mur ma swoje luki, małe szczeliny, przez które Prawda nieubłaganie wkrada się, wślizguje, wdziera do Świata Człowieka, mącąc i kręcąc w głowach Wyzwolonych Kłamstwem, jednak nic w efekcie nie przynosząc, poza poczuciem bezradności, pustki i niemocy.

Na początku był Człowiek.

A na końcu?

Na końcu na szczęście go nie będzie, na końcu będzie już tylko Prawda.

Paulina Spiechowicz

ALEKSANDER NAWROCKI

Poetycka Bydgoszcz spod znaku bydgoskalicencjamarek@gmail.com

Już po złożeniu niniejszego numeru „Poezji dzisiaj" do składu nadeszła do Redakcji przesyłka sześciu interesujących graficznie i poetycko tomików – pięciu autorów wraz z listem jednego z nich, Franciszka Budzbona, po przeczytaniu którego postanowiłem na łamach naszego Pisma zaprezentować wiersze bydgoskich poetów. Cytuję list:

„załączone książki stanowią efekt pracy w ramach inicjatywy Bydgoska Licencja Marek, zaprzyjaźnionego grona twórców poezji, prozy, fotografii i innych form artystycznych. Dzięki własnym środkom, od 2014 roku udało się nam przygotować siedem publikacji: pięć tomów poezji, jeden album poetycko-fotograficzny oraz powieść eksperymentalną.

Jako Bydgoska Licencja Marek przykładamy wagę do każdego etapu wydawniczego. Kładziemy szczególny nacisk na redakcję, swoiste udzielanie wzajemnej „licencji" poprzez wymianę myśli, inspiracji i sugestii. Współpracujemy z grafikami, poprzez media społecznościowe cyklicznie udostępniamy albumy i serie fotograficzne.

Zorganizowaliśmy dotychczas kilka spotkań autorskich, pokazów zdjęć, wystaw i dyskusji. Nie stoją za nami wydawnictwa, konkretne media i środowiska autorów. Różni nas wiek, sytuacja życiowa i wiele innych kwestii. Połączyła chęć utrwalenia aktów i próba wyrażenia ich pod wspólnym szyldem.

Będziemy głęboko wdzięczni za zapoznanie się z przesłanym zestawem książek. Każda publikacja, ocena, uwaga czy forma kontaktu będzie dla nas bodźcem dopingującym do dalszych, twórczych starań na literackiej niwie."

Moja odpowiedź

Szanowni Państwo, dziękuję za nadesłane Wasze tomiki. Każdy z nich podoba mi się inaczej i właśnie tego „Inaczej" Wam gratuluję. W nr 126 naszego Pisma prezentuję każdego z autorów jego wierszem i adnotacją – tytułem tomiku, z którego został wzięty. Subiektywnie – po dwa razy przeczytałem z tomiku Joanny Gładkowskiej pt. „Prosto z moich oczu" następujące wiersze: „Hyc", „Chodzi o to", „Siły", „Samolot lub piosenka", „retardacja", „Joker", „Aberracja", „Apocalypto", „Twierdza", „Pod dumną Samosierrą" i subiektywnie gratuluję Autorce ich „subiektywnego" wnętrza.

FRANCISZEK BUDZBON

Pospolita

wiele przegryzionych chwil
przeżutych bez efektu
z niemożliwością bić się rzecz
Pospolita na pospolitym gruncie

Widzieć rzeczy
Bać się cieni

problem postawiony
lepiej chcieć niemożliwego
problem postawiony
lepiej nie chcieć chcianego

czy rad byłbym zginąć
nim dowiem się prawdy?

czy prawda zginie
nim rad się stanę?

jak zwykle mogę
tylko odbijać
zmyślone spojrzenia

Wiersz z tomiku „Licytacja"

RAFAEL BUDZBON

Bo w sobie

Tutaj, w tym miejscu.
Mogę mówić o sobie,
bo tutaj jestem.
Na końcu świata.

Ale to wcale nie jest żaden kres,
jutro pójdziemy z synem do kina.

Tymczasem,
mówię o sobie.
Bo w sobie,
jestem sam.

Wiersz z tomiku „Noc jak dzień"

MAREK S. PODBORSKI

Wenecja bydgoska

Przysłuchuję się wieczornym szmerom
kęsom głosów
i rozglądam się po starych balkonach
mało tu
prawdziwych kwiatów i pnączy

Julio!
nie bądź nazbyt kochliwa
fizjologia jest nieubłagana
trzeba w końcu zejść
i trochę zjeść

A potem się zestarzeć
godnie
lub w rozpaczy z botoksem
udając koleżankę
dla swych wrednych wnuków

A Anioły Awatary
są zawsze młode
tylko bezpłciowe
świetliste

Litują się nad naszym
cho
rym do cna
ciałem
przystrojonym czasem
białymi kostiumami
na
dziecięce ja
se łka

Wiersz z tomiku „Abra KadaBrda BYDGOSZCZ"

KRZYSZTOF LUTOWSKI

* * *

Mam oczy, to jeszcze nie znaczy,
że widzę.

Mam ciało, to jeszcze nie jest pewne,
że czuję.

Mam węch, słuch i wszystko jasno lśni,
ale objąć rozumem tego nie umiem.

Wiersz z tomiku „Ranoc"

JOANNA GŁADKOWSKA

Hyc!

Goń te psy
skwapliwe wygi
skamlące włóczęgi
ściągnij całą smycz
i ruszaj
ściągnij wszystkie ścięgna

Goń, no proszę – goń, zauważ
prosto z moich oczu – won!
te psy zdychają tutaj
nagle zbite z tropu

krwawią, widzisz
chcą byś za nie
chronił /jak żer w zębach/
skarb – kobietę, która
wzbiera żarem w twoich żebrach

tu, gdzie jeszcze bije ciało
tu, gdzie ból i fatum
bierz jak pies
masz w sobie siłę

w oczach pożar lasu

Wiersz z tomiku „Prosto z moich oczu”

*Na świąteczne dni wielu radosnych chwil,
a w Nowym Roku wszelkiej pomyślności
życzy Redakcja*

BENEDYKT KOZIEŁ

Boże Narodzenie

Znowu czekamy
na Boga

rozglądamy się za Nim
po ulicach sklepach

nasłuchujemy
słów dźwięków śpiewów

wypatrujemy Go
w świątyniach

przygotowujemy się
na spotkania

chcemy sprostać
wyobrażeniom oczekiwaniom
chcemy
doświadczać obecności

chcemy
by przyprowadzony przez kalendarz
dał się poznać

Spis treści

Aleksander Nawrocki – Drodzy czytelnicy i miłośnicy poezji 4

Barbara Jurkowska – Festiwal Poezji Słowiańskiej w Londynie 7

„SŁOWIAŃSKA BROSZA" – Londyn 2017 – Zdjęcia **Barbara Jurkowska** 9

Jolanta Bogusławska – Poezja jest z nami, poezja jest w nas 14

X FESTIWAL POEZJI SŁOWIAŃSKIEJ W POLSCE – Zdjęcia: **Barbara Jurkowska** i **Dariusz Sobieski** 18

Ryszard Grajek – Poezja z Czechowic-Dziedzic promieniowała przez kilka dni 34

V FESTIWAL POEZJI SŁOWIAŃSKIEJ – **Czechowice-Dziedzice** – Zdjęcia **Dawid Grajek** 36

Stanisław Grabowski – Nie zestarzałaś się kolędo 38

WIERSZE NA ŚWIĘTA I NA NOWY ROK

Jolanta Bogusławska – Obrazy z pamięci 42
Władysław Łazuka – Choinka, Wigilia 43
Wanda Lipińska – Przed Wigilią 44
Grażyna Draus – notka i wiersze: Pastorałka, Chwila z książką 45
Leon Sęk – Pasterka nasza cudowna, Pasterka msza cudowna 46
Stanisław Kałucki – Na pasterkę Kurpie jadą..., Kurpiowska kolęda 47
Tomas Wolbos – Śpiewajmy *Gloria* 48
Joanna Słodyczka – Teraz, Lodowe fantazje, Madonna Adwentowa 49
Stanisław Nyczaj – notka i wiersze: Jakbym świat jeszcze raz stwarzał – I. Ufne światełko, II. W ciszy rozbłysku 50
Joanna Kłaczyńska – Do Siego Roku 51
Kazimierz Kochański – Wszystko czego oczekuję 52
Zbigniew Michalski – Ballada na Nowy Rok 53
Jerzy Paruszewski – Chleb na stole 54
Alicja Kuberska – Chleb codzienny 54
Stanisław Leon Popek – Przemienność 55
Anna Maria Musz – notka i wiersze: Kosmogonia, *** *staram się…* 56
Andrzej Kosmowski – komunikat z placu boju 58
Halina Cenarska – notka i wiersze: Remont, Księżyc 58
Agnieszka Jarzębowska – notka i wiersz: Do poety 59

Joanna Kalinowska przedstawia wiersze poetów włoskich związanych z pismem „La Vallisa".

Daniele Giancane – Alleluja, mamy Boże Narodzenie 60
Gaetano Finizio – Miłość uniwersalna 60
Anna Santoliquido – Boże Narodzenie 61
Gaetano Bucci – Sonet Bożonarodzeniowy 2016 63
Enrico Castrovilli – Boże Narodzenie w toku 63
Enrico Bagnato – Boże Narodzenie w metropolii 64

Klaudia Jaissle – Rozmowa z aniołem 65

PREZENTACJE

Dagnija Dreĭka – notka i wiersze: Teczka z Ľiwonii – Pejzaż I, Pejzaż II, Pejzaż III 67
Rozalia Aleksandrowa – *** *Jak trudno…*, *** *Kiedy…*, *** *Zmieniam…* 69
Aleś Płotka – Muza, Róży ulica 70
Krystyna Cel – notka i wiersze: Kaprysy Muz – Klio, Urania, Terpsychora, Melpomena, Kaliope, Erato, Thalia, Polihymnia, Euterpe 73

Enormi Stationis (Bartosz Radomski) – notka i wiersze: Apokryf, Liść bazylii, Melancholia 78

Juliusz Wątroba – *** *Łezka wosku…* 80

Tadeusz Wierzbicki – Gra, „ i „ , Brzeg 80

WIERSZE NADESŁANE

Eliza Segiet – notka i wiersze: Inkluzja, W zamknięciu 82

SZKICE LITERACKIE

Agata Sobczak – „Dom nad łąkami" – 25 lat Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich 83

Dagnija Dreĭka – Polacy w kulturze łotewskiej 87

Nicolae Mareș – Sto lat po śmierci Henryka Sienkiewicza w Rumunii 89

Anna Maria Mickiewicz – Nowa antologia 94

Michał Bzinkowski – *I tylko śmierć nie ma zdrobnienia.* O *Czasownikach* Pandelisa Boukalasa 97

Anna Maria Mickiewicz – Krakowskie meandry 104

Miłosz Kamil Manasterski – Poetyckie pocztówki z podróży 106

Sprzedawczyni fig – nowy magazyn literacki 107

KONKURSY

Komunikat 43. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema" 108

Laureaci:

Kacper Płusa – modlitwa II – błagalna 109

Karolina Król – Przepaść 110

Klaudia Chudowolska – Chłopiec obozowy 110

Karolina Król – Kardynałowi 112

Wiersze z XX Konkursu Literackiego pt. „Magia Słowa" 113

Urszula Jełowicka – Dom 113

Tomek Wasiura – „Rajski ptak" 113

Stanisław Hincz – Futrzak 114

Amelia Dwulit – Dwa smutki 115

Julia Dwulit – Pasikonik i mrówka 116

Katarzyna Karwowska – List do… 118

Maksymilian Ćwirzeń – Wytłumacz mi to 121

Dorota Bieńkowska – Moja piosnka 121

Paulina Spiechowicz – Mit Prawdy, czyli jedyny prawdziwy mit (Rozprawka) 121

Aleksander Nawrocki – Poetycka Bydgoszcz spod znaku bydgoskalicencjamarek@gmail.com 126

Franciszek Budzbon – Pospolita 127

Rafael Budzbon – Bo w sobie 128

Marek S. Podborski – Wenecja bydgoska 128

Krzysztof Lutowski – **** Mam oczy,…* 129

Joanna Gładkowska – Hyc! 130

Benedykt Kozieł – Boże Narodzenie 131